

miejskiem i tak zwanem Bernadyńskiem. Besida ruska ma nadzieję, że szanowny prezes petersburskiego komitetu słowiańskiego stale tu zamieszka jako konsul rosyjski. Także i kuzyna Katkowa — podobno siostra — p. Natalia Szarikow, znana w świecie literackim pod pseudonimem E. Narskaja, jest tu oczekiwana, jak już wspominałem.

W ogóle goście z Rosji bywają u nas nie rzadko. Z Warszawy zagląda tu często gęsto jener. Kotzebue. Podobno ten sam, co był jener. grb. w Odesie. Syn jego ożenił się z Polką i to, jak słyszałem, u nas w Wielkopolsce. Młodzi Kotzebueowie mają osiadłość w Galicji. Kupili znaczny majątek Niemirów, poprzednio Moszyńskiego. Mówią, że młoda p. Kotzebueowa nie chce mieszkać pod rządem cara i dla tego tu osiadła. Inni upatrują inne pobudki.

Słowo ogłasza, że kto z Rasinów chce otrzymać wsparcie z funduszu rosyjskich, powinien udać się do p. Lebedincewa „naczelnika uczelnio-dyrekcji” w Chelmie.

Przejeżdżał tedy rosyjski dygnitarz Lode, udając się do Wiednia.

Agitacja między duchowieństwem ruskim u nas znacznie w czasach ostatnich zmniejszyła się była. Teraz znowu się wzmacnia. Owoce agitacji moskiewskiej ukazały się między młodzieżą szkolną w Przemyslu. I między księżami ruskimi, mianowicie młodszymi, są objawy znowu nie zbyt pocieszające. Dzień 3 marca obchodzono w wielu cerkwiach obchodu tarnopolskiego i stanisławowskiego uroczystości bardzo nabożeństwowi. Był to dzień powszedni, czwartek. Nie wtajemniczeni Rusini nie znają powodu tej uroczystości. O ile wiem, może ten dzień tylko dla Moskali być pamiątką i uroczystym. Dnia 3 marca 1855 bowiem wstąpił car Aleksander na tron, a dnia 3 marca 1861 zniósł poddaństwo w Rosji. Czyżby dla tego nasi księża uńczy w Galicji dzień ten uroczystości obchodzili nabożeństwowi? Może Słowo raczy zagadkę tę rozwiązać. Rusini znajomi mi, powtarzam to, nie umieli tego uczynić.

W roku bieżącym ma odbyć się w Moskwie lub Kijowie kongres wszechsłowiański. Prócz uczestników sławnej wystawy etnograficznej mają w kongresie — jak utrzymują tutejsi Rusofile — wzięcie udział znakomitości (?) niektórzy członkowie naszej emigracji. Panowie ci twierdzą, że udział tych znakomitości (!) — którym ma być zapewnione zupełnie bezpieczeństwo osób — jest niewątpliwym (?). Wystawa etnograficzna wydała, zdaniem Rusofików, znakomitsze owoce niż dwudziestoletnia propaganda. O przyszłym kongresie słowiańskim donosi i dzisiejszy Dzień. Pol.

Jeszcze słów parę o naszej delegacji. Z wiarogodnego dowiaduję się źródła, że cesarz i osobiście zwywał p. Grocholskiego i za pośrednictwem hr. Alfreda Potockiego po tegoż ustąpieniu z ministerstwa, by delegacja nasza była cierpliwa, by się nie zrażała i nie opuszczała rady państwa. To był główny powód, dla czego nasi nie ustąpili, dla czego p. Gross swego wniosku nie postawił. Ministerstwo dzisiejsze, tak nam nieżyczliwe, jest tylko przejściowem. Zaraz po uchwaleniu budżetu nastąpi zmiana. Hr. Alfr. Potockiemu ofiarowano prezydenturę przyszłego gabinetu, który on miał złożyć. Wymówił się, zmiana wówczas bowiem, przed uchwaleniem budżetu przez izbę, dzisiejszemu rządowi zychliwa, była niebezpieczna. Głaska złożył tekę, mimo to łatwo byłoby mogło, że wejdzie on do nowego gabinetu. Jest on młody, niemożliwy niż inni, n. p. Herbst i Hasner. Chciałoby także któremuś z członków delegacji ofiarować tekę w przyszłym składzie. Mówią o Grocholskim, mówią i o dr. Ziemiałkowskim. Dziś żaden z Polaków nie mógłby wejść do rządu, po Wielkiejnocy, gdy się tworzyć będzie tak zwane ministerstwo „ugodowe”, może. Delegacja nasza jest pod wpływem i korony i hr. Beusta i ministerstwa węgierskiego. Dziś zresztą o występowaniu z rady państwa nie ma co myśleć. Wyśtąpienie jej miałyby mniej sensu niż kiedykolwiek.

Lwów, 25 marca.

(Z komisji „narodowościowej.” — Zmiana w Dzienniku Lwowskim).

(T) Komisja „narodowościowa” jest nadzwyczaj

czynną. Stara się ona wynagrodzić czas przez wydział krajowy zmarowany, dla tego też codziennie odbywają się posiedzenia, choć obrady dotychczasowe niedaleko ją doprowadziły. Komitet, któremu polecono wypracowanie programu obrad, ukończył i przedłożył swe wnioski. Na wniosek tego komitetu wybrano rewidentów do sprawdzania protokołów, które tu są niemajął wagi. Zgodzono się także na to żeby uchwały zapadały przynajmniej trzema czwartymi głosów. Wnioski, które jedenastu głosów za sobą mieć nie będą, uważane być muszą jako upadłe i tylko zapisane będą w protokoły. Wniosek względem wyboru osobnych dwóch komitetów, a mianowicie jednego do spraw językowo-szkolnych, a drugiego do spraw polityczno-administracyjnych został odrzucony. Poprzednio postanowiono porozumieć się co do głównych punktów wniosku p. Ławrowskiego, ale tu właśnie zachodziła łatwa do pojęcia trudność. I tak na podstawie wniosków Ławrowskiego podstawił komitet trzy wnioski zasadnicze komisji do rozstrzygnięcia. Najprzód aby uznać i równouprawnić narodowość ruską. Przeciwnikowi przemawiał bardzo silnie poseł dr. Kabat i członek rady szkolnej p. Juliusz Starkeł ze stanowiska politycznego i historycznego, zostali jednak w mniejszości, gdyż większością trzynastu głosów przeciw ich dwóm głosom uchwalono ten wniosek. Drugi wniosek komitetu dotyczył uznania „wspólności kraju.” Dr. Kabat żądał dokładniejszego i jaśniejszego sformułowania wniosku, żądał więc, aby uchwalić, że wspólność królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z wielkim księstwem Krakowskim jest i ma być na przyszłość jedną i nierozdzielalną całością historyczno-polityczną. Wniosek ten żywo wywołał dyskusję. Kabat popierał Starkeł i Smarzewski. Rusi mia- nowicie ks. Pawlików i prof. Wachnianin silnie się temu sprzeciwiali. W końcu oświadczył ks. Pawlików imieniem wszystkich Rusinów, że nigdy do takiego wniosku nie przystąpi. Oświadczenie to rozbiło chwilowo komisję. Dalsze obrady były nie możliwe. P. Smarzewski wniosł więc o zawieszenie obrad, bo komisja stanęła, jak się wyraził, na „rozstajnej drodze.” Istotnie rzeczy tak stały, że przewodniczący widział się zmuszonym zamknąć posiedzenie. Ks. Pawlików ma ze swymi koleami ruskimi a może i z innymi przyjaciółmi politycznymi naradzić się dziś i jutro przed wieczorem, gdyż jutro wieczór ma znowu odbyć się posiedzenie komisji, na którym ten sam wniosek znowu przyjdzie pod obrady.

Ważną i bardzo pocieszającą wiadomość podaje Dziennik Lwowski. Oto pismo to przeszło na własność Franciszka Smolki. Redakcja obejmuje z dniem 1 kwietnia p. Karol Widman. Wstrzymuje się od wszelkich uwag, niemam bowiem, że wszyscy zmieniając, równie zemną za bardzo pocieszającą uznają i rozumieją, że zmiana ta jest nie tylko dla stronictwa, którego Dziennik Lwów jest organem, ale w ogóle dla sprawy wspólnej korzystną bardzo.

Drezno, 23 marca.

(Nabożeństwo żałobne za hr. Montalemberta. — Kwaśny towarzysz. — Teatr amatorski. — Solidarność moskiewska. — Wędrujący socjaliści moskiewski).

(D) Naokół cisza polityczna wielka a w Dreźnie większa jeszcze jak gdziekolwiek. Z życia publicznego nic tu nie wycisnąć, co by było zainteresować mogło; w takim więc stanie rzeczy potrzeba jedynie poprzestąć na zanotowaniu kilku faktów z życia naszego malucznego świata, które, jak w czasie postu zwłaszcza, jest dość ruchliwem. Przedewszystkiem muszę wam powiedzieć, iż dziś odbyło się tu w kaplicy królewskiej nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Karola Forbesa hr. Montalemberta, wiernego męczennika Polse. Nabożeństwo to odbyło się kosztem i staraniem mieszkańców tu rodaków, którzy aktem tym jak z jednej strony okazać pragnęli swą cześć dla pamięci niezmortowanego obrońcy ojczyzny naszej, tak z drugiej strony pragnęli poświadczyć, iż w miarę możliwości umiemy być wdzięcznymi dla tych, którzy wówczas, gdy wszyscy niemal nas opuścili, umieli stać odważnie po stronie prawdy i sprawiedliwości. Nieliczne jednak grono rodaków zebralo się i inaczej być nie mogło, bo pewna część, choć w duszy łączyła się z obecnymi na nabożeństwie,

wszakże z przyczyn jasnych do zrozumienia, uważała za stosowne wstrzymać się od osobistego w témże nabożeństwie udziału.

Odczyty urządzone przez Towarzystwo Przemysłowców polskich idą nieprzerwanym ciągiem. Jutro pierwszy odczyt J. I. Kraszewskiego: O sztukach w Polsce. Zdziwiła was zapewne wzmianka w korespondencji z ulicy Seidnickiej w 12 numerze Tygodnika pomieszczonej, w której korespondent wspomina o groźnych wieściach, jakie uprzedzały, iż nikt na odczyty rzeczowe nie przyjdzie; o wieściach rozdzierających społeczeństwo itd. Wzmiankę tę muszę wam wyjaśnić, zwłaszcza iż ona dotyczy pośrednio waszego Dziennika, a bezpośrednio mnie, waszego korespondenta. Towarzystwo tutejsze czyli tak zwane koło polskie zarząca korespondentowi: 1, iż zbyt jest jaskrawo rysuje; 2, że atakuje bezustannie Towarzystwo Dobroczynności. Dla zamyślenia więc korespondentowi Towarzystwo tutejsze, jak wieści pokątne głosił, postanowiło się usunąć od udziału w odczytach, w których korespondent nasz miał także występować. Pozwólcie mi więc po raz ostatni w kwestyi tej rzucić choć słów kilka, zwłaszcza że zarzuty te i w waszym Dzienniku obdoby się.

Pan X. w korespondencji w Dzienniku waszym w numerze 58 pomieszczonej pisze: „To samo koło (bawiące się) napelnia salę odczytów, dowodząc, jak mu leży na sercu losy nowo zawierającego się Towarzystwa Przemysłowców.” Jest to jednak po prostu frazes, rzucany dla zaokraglenia okresu. Nie dotykałbym tej rzeczy wcale, że jednak dotknął jej już tutejszy Tydzień w numerze 12 w korespondencji z Seidnickiej ulicy, a dotknął jedynie w bardzo ogólnikowym sposobie; że nadto prawa te doskonale charakteryzuje pewien odcień lub raczej kółko społeczeństwa naszego, które nie jest wyjątkowem w organizmie naszym, dla tego pozwólcie mi o sprawie tej sine ira, choć kilka słów rzucić. Tém więcej czuję się w obowiązku o tym pomówić, że sprawa ta dotyka mnie, jako waszego korespondenta, osobiście i za taką tu jest traktowana. Co do mnie, nie będę jej w ten sposób prowadził, bo przedewszystkiem muszę wypowiedzieć, iż w sprawach publicznych nie znam osób żadnych, znam jedynie przekonania, zasady, wypowiadam je jasno, a zastrzegając sobie pod tym względem najzupełniejszą swobodę i drgim jej nie oddam.

Korespondencyja p. X., o której wyżej wspominałem, jest wyrazem i usposobień i kwasów tutejszych a korespondencyja Tygodnia i kronika z Drezna w Kraju nr. 55 zamieszczona, są odczytnikami na złagodzenie tych kwasów i przywrócenie towarzystwu dobrego humoru. Cóż jest przyczyną tego złego humoru? Oto natura ludzka, a nadewszystko polska, która okrutnie lubi słodkie frazesy a nie znosi gorzkiej prawdy i jawności. Pan X., który gwałtem chce się naturalizować na Litwie, jest typem wymyślonym unyślnie dla natury polskiej. Tacy, z wiecznym uśmiechem chodzą po świecie chwając wszystko i wszystkim kłaniając się na okół. My tej metody trzymać się nie możemy, nie ze względów politycznych, jak p. X. utrzymuje, ale dla tego, że milujemy prawdę. Ze zaś nie spełnimy jej nigdy z uwagi w korespondencyach naszych do was pisanych, to każdego przekonano o tém mogą Rachunki z r. 1867 i 1868, w których Drezno daleko jaskrawszymi farbami jest odcyśnięte, aniżeli jakich my używamy; a przecież Bolesławowi nikt o skrajne przekonanie polityczne nie posadza? Podobny pogląd ma na rzeczy najznakomitszy nasz pisarz J. I. Kraszewski. Dość przytoczyć pod tym względem Tydzień a mianowicie to, co pisze tam z powodu zabaw we Lwowie, w rubryce przeglądu dzienników. My też nigdy nie innego nie mówiliśmy i nie mówimy. Jesteśmy po prostu na stanowisku sprawozdawcy. Uderza nas fakt jaki anormalny, notujemy go; chwalić nie możemy, ta patalogiczna strona zwyciężnie pobudza nas tylko do litości lub żalu. Ale robimy nam inny zarzut, oto, że walczymy przeciw instytucji dobroczynnej. Pojmujemy dobrze, że taktyka stronnicza czynić to nakazuje; bo wierzymy, że pod temi na pozór drobnymi rzeczami, w gruncie walczą dwie zasady nieprzejędane z sobą, które żywo się w całym organizmie naszym państwowym odbijają.

Teatr amatorski, jaki zamierzało dać Towarzystwo przemysłowców nie przyjdzie do skutku dla niepokona-

nych przeszkód miejscowych.

Występowała tu niedawno w Hotelu de Saxe fortepianistka z Petersburga, Moskiewka Szczytinina. Nie należała ona do pierwszorzędnych artystek i zagranicą wcale nieznaną. Tymczasem cała sala hotelu Saskiego była nabitą. Cóż temu przyczyną? Oto solidarność, jaka istnieje pomiędzy Moskalami, a do której my się nie poczuwamy. Moskale niemal wszyscy stanęli jak jeden i sala była pełną. Z zawiścią i boleścią patrzyliśmy na to i mimowolnie wyrwało nam się pytanie, kiedyż my przyjdziemy do tego rodzaju łączności, wzajemnej pomocy i solidarności?

Jeszcze jedno. Niedawno przybył tu do zakładu Lüdike Wintergarten utrzymującego Moskal, a przybył, jak to mówią, pod dobrą datą. Wszedłszy do ogrodu, zaczął zrywać kwiaty wedle narodowego pojęcia, które zwłaszcza na obcym gruncie każe mu uważać wszystko cudze za swoje. Lüdike nie chciał zatwierdzić tej teorii, ani też się na nią zgodzić; ale tylko swym nogom zawdzięczał, iż ten uprzejmy gość w sposób dobitny nie wytlomaczył mu siły tej teorii. Ze zaś nasz cywilizator koniecznie chciał ją wyłożyć, zatem wziął się do okien, szyb i porobił je pokaleczywszy sobie ręce. Nadeszła policja i zabrała tymczasowo wędrującego socjalistę do szpitala; później zapewne sądy tutejsze zaczną go uczyć najelementarniejszych pojęć ekonomii politycznej i prawa. Czy je wszakże zrozumie, wątpić należy.

Proces księcia Piotra Bonaparte.

Tours, 24 marca, rano.

(S. G.) Nie mogąc być wczoraj na posiedzeniu sądu, jak wam to doniosłem w liście wczoraj rano wysłanym, nie jestem w stanie tą razą przesłać wam moich wrażeń. Poprzedzając na tych, co mi mój zastępca udzielił i com słyszał od wielu innych osób, sprawa księcia się pogarsza, prawda się nie wyjaśnia, szczególnie co do tego uderzenia!.. Posłałem wam dziś prócz zwyczajnego dziennika Union libérale, (który dawniej tu wychodził o 6 wieczór i który miałem zamiar zaraz przed 7, to jest przed zamknięciem poczy wysłać, a który dopiero teraz o 7 1/2 wychodzi) jeszcze ulotne pismo pod tytułem Journal de la Haute Cour, z tej samej drukarni rano nazajutrz o 8 wychodzące, które daje w całości stenograficzne zdanie sprawy z przedmian. Z tych dwóch dzienników dowiedzie się wszystkiego, co wczoraj zaszło. Natłok był jeszcze większy, znużenie słuchaczy podobnie. Dziś nie byłam także w stanie iść na sąd!.. Mają też być tylko nie znaczące wiele zeznania świadków 20 kilku; może potem rozprawy (indukta) się zaczną. Nic pewnego, czy w piątek się skończy. Wczoraj zdawało się, że zeznanie Rocheforta będzie najciekawsze; zawiadano się w tym względzie. Owa dama, co mu podała bukiet z fiołków, ma być Angielką, dziennikarką. Fonvielle miał przemawiać z wielkim uniesieniem. Rochefort zaś Milliere poważnie. Ten ostatni ma być synem prostego robotnika, sam się wykształcił, przeszedł stopnie akademickie i teraz ma mieć sto tysięcy franków miesięcznie w dzienniku Marseille. Twarzy Chrystusowej, poważnie, już nie młody gra jedną z pierwszych ról w stronictwie paryskim czerwonych. W dzienniku Figaro trafia i dowcipnie są dawane obrazy świadków, radzę wam z tego korzystać, ten dziennik czytany we Francji wszędzie i prawie przez wszystkich, musi być w Poznaniu.

Zona księcia Piotra jest pono córką przerabiającego materace. Była aktorką w Odeonie. Mówią, że związek z nią dawny już, na żądanie cesarowej uprawniony został. Miała się zupełnie wykształcić i bardzo jest przyzwoitą księżną.

Tours, 25 marca.

Nadspodziewanie posiedzenie wczorajsze było burzliwe! Szczegóły macie w zdaniu sprawy, (Porównaj z Przeglądem politycznym. Przyp. Red. Dzień. Pozn.) wywołał je znowu de Fonvielle szczególnie

Kobieta powinna wiedzieć, które z jej przymiotów są najniezawodniejsze i temi powinna się cieszyć swego szukać na świecie... u ciebie są niemi — twoje ramiona! Księżę jest znawca, jego uwag nie można lekceważyć!

— Moje ramiona! odrzekła Krystyna smutno, — więc tylko moje ramiona mają mi zdobyć szczęście, o którym w bezsennych nocach tyle marzyłam!.. Tylko te ramiona mają mi przychylić nieba, które mi stryjka obiecywał? Jakże biedna, jak uboga jestem! Przewyższycie mnie w tém może pierwsza lepsza kobieta...

— Jesteś dziwna, moje dziecko! szybko przerwała starościna, wychowałaś się w górach, w zaściankach szlacheckich, śpiewając pieśni nabożeń. W naszym świecie musisz to wszystko za sobą zostawić! Twoje urodzenie, twoja fortuna stawiają cię wysoko! Na tej wysokości musisz się utrzymać, co dzisiaj popłaca. Bądź może, że nasze prababki zdobywały sobie mętów kądziela i zakonnym strojem — dzisiaj jest to broń bezskuteczna. Dzisiaj musi kobieta iść do szturmu z całym zasobem wdzięków — nic nie może na potem zostawić!

Krystyna patrzyła na starościna, jakby jej słów dobrze zrozumieć nie mogła. Starościna mówiła dalej:

— Dzisiaj młody, zamożny człowiek nie jest tak łatwym do zwołania. To, co mu dzisiaj w rozmowie z dziewczęcą skromnością dajesz, nie podrażni go, bo on już syty jest takich bakaliów. Trzeba więc umieć wyszukać jego słabości i z tych korzystać. Gdy się starościna samoborska dowiedziała, że stolnikowi lubi nadzwyczaj małą nóżkę u kobiety, to nóżka jej była zawsze widzialną, czy to w powozie, czy w kościele, czy na pokojach JMPani stolnikowy. I dopięta swego... Wojewodzie unosił się nad krągłymi ramionami Braniczki!

Krystyna spuściła smutno głowę. W jej ciemnoszafirowych oczach błysło szkliste światło...

— Nie, owała się cichym, ledwie dosłyszalnym głosem, ja tutaj ludzi nie pojmuję. Są oni zupełnie inni od tych, o których w ustroniu podkarpackim marzyłam! tutaj takich nigdzie nie znalazłam!

— Bo takich, o których myślisz, nie ma na świecie! żywo przerwała jej starościna.

— Zdaje mi się, że ich gdzieś widziałam! odszepnęła cicho Krystyna i westchnęła głęboko.

Głuche milczenie zapanowało w komnacie, w której prócz starościny i Krystyny nie było już nikogo. Kobieta bowiem francuzemu widząc, że rozmowa starościny dotyka zaczyna rzeczy poufalszych, wyniosła się jedna za drugą cicho na palcach. Został tylko śpiący na sofie Eudymon, osłupiały i widocznie znużony. Czas przy zegarze wrzaskliwym, Kupidyń z lukami i Cerber stojący z widoczną indygnacją przy drzwiach...

— Nie, to być nie może! żywo chodząc po kom-

pacie zawołała starościna, to być nie może! Ty nie możesz iść razem ze mną na pokoje wojewody! Coby Braniczka i kasztelanowa powiedziały! Miałoby razem cały tydzień do mówienia! A co najgorsza, nasze plany spełnizby może na niczem.

— Ja żadnych planów nie mam! rzekła z dumą Krystyna i wyprostowała się.

— Jak to? Czyż tak święta zdobycz, jaką jest JMPan wojewodzie, poufaj króla...

— Którego tylko... okrągłymi ramionami ulowić mogeł z ironicznym śmiechem odparła Krystyna.

— Czemuś zawsze się łowi — a czemu, oto świat nie pyta, jeżeli są dobre rezultaty! Możesz użyć innych sposobów, jeżeli je uznasz za potrzebne. Zostawiam ci w tém zupełnie wolną rękę!

Przelotny rumieniec okraślił twarz Krystyny. Postąpiła z dumą kilka kroków naprzód, jakby chciała do zwierciadła spojrzeć. Stała tak chwilę przed zwierciadłem a potem owała się spokojnie:

— Widzę sama, że w takim stroju razem ze stryjką iść nie mogę. Zauważył wielki kontrast między nami. Zresztą i tak boli mnie głowa. Wolę zostać dzisiaj w domu.

Starościna patrzyła na Krystynę czas niejaki w milczeniu. Po chwili roześmiała się i rzekła:

— Dobrze, moje dziecko, ja sama to uznaję. Idź, każ się rozebrać, połóż się wcześniej do łóżka i niech ci Manicka zwinie włosy na walek, aby dobrze wyglądały na jutrzejszym wieczorze u kasztelanowej!.. Ja pójdę sama z Januszem i postaram się o to, abyś na pokojach wojewody błyszczała świetnie — swoją nieobecnością!.. Adieu, moje dziecko, i śnij o ludziach, którzy inaczej nie siedzą jak tylko na senatorskich krzesłach!

Rzekłszy ucałowała Krystynę w czoło, a podniosła ręką szeleszczącą suknią, zwróciła się ku drzwiom strzeżonym nader ospale przez szkaradnego Cerbera.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O tém i o owém.

XXXIII.

(Zwrot pokarsawałowy. — Odczyty dla kobiet. — Parę cyfr wymownych. — Odczyt p. Buszczyńskiego o literaturze. — Parę uwag o nich. — Demonstracje towarów i pewnej damy. — Odczyt p. Schmitta. — Nowy właściciel Czasu. — Ciekawe artykuły tego dziennika. — Anegdota prawdziwa.)

Jak gdyby chcąc odkupić karnawałowe hulanki, miało nasze z początkiem postu rzuciło się do prac po-

ważniejszych. Zgromadzenia rozmaitych stowarzyszeń, nadzwyczajne i zwyczajne zebrania „towarzystwa oświaty” i „rolniczego”, ważne zgromadzenie „koła politycznego” następują jedno po drugim. Oook tego odczytu płatne i nie płatne, w muzeum technicznem, w sali towarzystwa przyjaciół nauk i w Postępie, co dzień się odbywają, a czasem jest kilka na dzień. I ustalonej już sławy ludzie i młodych sił próbujących prelekcji przyjmują czynny a gorący w tym ruchu udział; środków więc kształcenia się nie brak, ale... brak chęci w publicznym naszym. Na dowód przytoczę wam tu kilka danych, które usposobie nasze miasta charakteryzują wybornie.

Niejednokrotnie pisałem już o codziennych prelekcjach dla kobiet, które, zorganizowane staraniem niezmortowanego profesora Baranieckiego, odbywają się codziennie w Muzeum techniczno-przemysłowem. Wyjąwszy niedzielę, codzień tutaj od 4 godziny do 6 dwóch prelektentów wykłada rozmaite przedmioty. Obecnie mamy drugi tegoroczny semestr. Pan Czernicki ciągnie dalej wykład historii literatury, p. Buszczyński skończywszy „rys historii muzyki” mówi o literaturze XIX wieku, p. Belcikowski charakteryzuje ważniejsze epoki historii polskiej itd. Program jest zajmujący, urozmaicony, a niektorzy z prelektentów odznaczają się wykładem jasnym, pięknym, czasem prawdziwie profesorskim; opł. ta wynosi 8 guldénów na całe trzy miesiące i za wszystkie przedmioty; zdawałoby się więc, że sala powinna być przedpełniona. Boć mamy tutaj panien, panienek i młodych mężatek tłumy, Bogiem zaś a prawdą, dla ogromnej ich większości odczyty te i dobre ich zapamiętanie przydałoby się bardzo.

Tymczasem coż się dzieje? Oto, na cały semestr rozkupiono nie całe 20 biletów; pojedynczych na rozmaite godziny — rozsprowadza się 12 do 13. Co zaś najciekawsze, to, że z 70 rozdanych darmo biletów, ledwie kilka osób korzysta!

Cóż o tém myśleć?..

Co do samych wykładów wspomnieć tutaj muszę o odczytach p. Buszczyńskiego, które traktując przedmiot bliżej nas obchodzący, odznaczają się prócz tego pewną oryginalnością poglądu. Prelektent z góry zapowiedział bowiem, że dzieła i autorów sądzić będzie nie z stanowiska estetyki, ale poczucia narodowego, i że stopień i wzniołość patriotycznego natężenia będzie dłał normą w ocenieniu poetów i ich utworów. Niepodobna jak tylko przykładać serdecznie temu stanowisku. Jakkolż mówiąc do polskiej publiczności, w tę przedewszystkiem stronę uderzać należy i największe sztuk mistrz bógie obcem dla narodu, jeżeli mu miłosc ojczyzny świecić nie b.dzie. Poeta nie jest nieczem innym, jak harfą polską, brzmującą wszystkimi bólami, tęsknotami i nadziejami narodu... Śpiewak, któryby

w obec strasznych katuszy Polski rzeźbił spokojnie choćby homerowski epos, nie byłby prawdziwym poetą. Naturalnie, że nie idzie tu o deklamację na nutę patriotyczną, nie o puste frazesy, ale o ducha pieśni.

Dotąd więc zgoda zupełna z panem Buszczyńskim, ale szanowny prelektent przez zbyt wiele konsekwencji podzielił twory literackie i autorów na trzy działy: Poetów przeszłości, czyli tęsknoty, poetów teraźniejszości czyli walki, poetów przyszłości...

Nie zdaje nam się, ażeby podział ten był właściwym i żeby bez nacigania dał się utrzymać. Cały bowiem świat duchowy składa się z trzech tych pierwiastków: wspomnień przeszłości, walki o teraźniejszość, i marzeń o przyszłości... To czuje każde indywiduum, czuje naród cały, a tém samem i każdy poeta.

Jakkolż nie ma z pewnością śpiewaka, u nas szczególnie, nie ma prawie większych rozmiarów poetycznego dzieła, któreby można stanowczo do jednego z tych działów zaliczyć.

Każde sięga myślą w przeszłość, cierpi nad teraźniejszością, marzy lub rozpacza o przyszłości. Zdaje mi się więc, że podział ten, jak każdy podział sztuczny, tylko utrudnia wykład i prelektanta zmusi nieraz do niepotrzebnych powtarzań i niejasności.

Tymczasem jednak wyki dy te, których osię i gwiazdą przewodnią jest miłość ojczyzny, podniesione zawsze gładką i potoczystą, a czysto pełną zapala wymową, powinny jak najlichniesz gromadzić publiczność.

Dały one jednak powód do szczególnej w swym rodzaju sceny, której opowiadania i sprostowania obiegają dzienniki.

Gdy pan Buszczyński z kolei rzeczy mówić zaczął o Mickiewiczu i towarzyszyźnie, i gdy (jak objaśnia w liście do Kurjera pisanym) przyznając nauce Towiańskiego wiele stron dobrych, zarzucał formie tej nauki niejasność, jeden z adeptów zurichskiego proroka wstał i rozpoczął dyskusję. Prelektent zaważał stanowisko, że to prelekcja a nie miejsce do rozpraw, że więc gdzie indziej gotów jest ją podtrzymywać. Wtedy stroniący towianizm opuścił salę.

Cokolwiek można myśleć i sądzić o szwajcarskiej sekcji, która tyle nam najpotężniejszych umysłów zawróciła, wyznancom jej przyznać przecież trzeba głęboką szczerość przekonania i idącą za nią cywilną odwagę, czego i wyżej przytoczony wypadek dowodzi. Gdybyż każdy u nas równie odważnie chciał przekonania swoje objawiać!..

Jednocześnie prawie zdarzyła się druga podobna manifestacja. Tutejsze Towarzystwo bratniej pomocy akademików, w połączeniu z komitetem Sybiraków urządziło odczyty znakomite, płatne i w tym celu zaprosiło kilka naszych znakomitości naukowych.

I tak: p. H. Schmitt w trzech prelekcjach trwają-

am ks. Piotr w znacznej części. W tym natłoku wzięcie wielkie było wzruszenie w publiczności! Byli w przestrachu, aby de Fonvielle nie strzelił do księcia, pomnąc na rewolwer, który nosił Fonvielle znajdując się w pośrodku świadków różnych opinii, mogła łatwo zająć na bójka (Zamarami utrzymali porządek), co byłoby niebezpiecznym w dziejach sądownictwa francuskiego. Nie mogąc się rozpiszać, bo i czasu nie ma, mógłbym tego zrobić z należytą dokładnością, aby nie stracić ustępu odnoszącego się do tego zdarzenia, tylko nadmieniam, że słysząc od osób, tak mężnych jak i kobiet, będących w bliskości Fonvielle, że na jedną chwilę na sali wielkiego zaburzenia i przebiegu. Nie oddziaływało to na miasto bardzo. A przy okazji usposobieniu Turanów i przy zmianie na nieniechę dziś przysługującą, jest nadzieja, że to wszystko wywoła niepokój.

Początek przemowy pana Floquet obrońcy strony winy, był dla księcia zabijającego i to przedstawienie samych faktów i dowodów piśmiennych! Dziś ma być dwie godziny. Widać, że sąd potrafi do soboty i niedzieli. Żalę się powszechnie, że prezes prowadzi dosyć energicznie rozpraw, że pozwala nadto i jednemu i drugiemu, że nie utrzymuje ich umiarkowanie. Za stary zdaje się, smutno mi to wyglądać, bo o dwa miesiące odemnie młodszy. Dla tego dziś wysłałem na sąd mego zastępcę.

Byłoby nie jedno do dodania, z tego co onegdaj wczoraj słyszał na Cercl'u, do 12 godzin tam w wień umyślnie bawiwszy, o dziennikarzach, ich rozmach itd., odkładając to na inny raz, kończę nie chcąc być pocztą.

P. S. Dołączam pod przepaską znowu dziennik p. libérale wczoraj wyszły wieczór i dziennik p. urinal de la Haute Cour dziś wydany. Macie w ogóle szczegóły co na sądzie wczoraj zaszyły, w o 5 godzinie puściwszy przysięgłych, sam do 6 1/2 godziny zajmował się sprawą de Fonvielle i na 10 dni go skazał.

PRUSY.

* Berlin 27 marca. U Npaństwa w pałacu odbył onegdaj wieczór dramatyczno-muzyczny, w którym występowało towarzystwo aktorów francuskich pod przewodnictwem i współudziałem pana Lugneta i pod kierownictwem wyższego kapelmistrza Tauberta i pp. Nienna, Salomona, Wowsky'go i Grima, tudzież pań Illinger, Asten i Grossi. Prócz Npaństwa byli na przedstawieniu obecni ambasadorowie angielski i francuski.

W. ks. badeński opuścił wczoraj Berlin, udając się powrotem do Karlsruhe, natomiast pozostała tu jeszcze jego małżonka, wielka księżna Ludwika, która, jak wiadomo, pruskiej pary królewskiej.

Jak utrzymują, zawarty został z Szwecją dodatkowy układ pocztowy na 10 lat, którego zatwierdzenie nastąpi, o ile możliwości, do 25 kwietnia b. r. rządowa administracja pocztowa przyjmie podług go na siebie obowiązek utrzymania komunikacji pocztowej parowcami pomiędzy Stralsundem a Malmö, a powiększona zostanie przedsiębiorcy prywatnemu, nagradzając go 10,000 talarami rocznie. Sumę tę ości będzie po połowie Związek północno-niemiecki i Szwecja.

Stan zdrowia JKMości musiał się znacznie polepszyć, gdyż Npaństwo słuchał wczoraj z rana referatu gabinetu wojkowego, przyjmował następnie różnych stopni cerów, księcia następcę tronu, księcia pruskiego Karla, Albrechta, Fryderyka Karola, Aleksandra, Jerzego Wojciecha, księcia Augusta württemberskiego, panującego wielkich księstw w Badenii i księstw sasko-weimarskich i inne osoby książęce i w ich towarzystwie, dzieje w otoczeniu generałów pruskich, generałów bawarskich Beyer i Neubronna, pełnomocników wojskowych i innych wyższych oficerów zagranicznych udał się godzinie 11 przed południem na przegląd pułków ardyi, ustawionych po obu stronach Alei pod Lipami. Ięzne przyglądały się paradzie z okien pałacu. Po paradzie dane było w pałacu królewskim śniadanie dla

ch blisko po trzy godziny, opowiada bezkrólewie po ierci Augusta II; pan M. Machalski mówił będzie: wolności politycznej; pan profesor Zusschewicz Rubens i jego znaczeniu; hr. Tarnowski „o Tragedii historycznej w literaturze rosyjskiej” i „o Nieboskiej medyi w literaturze angielskiej”; pan profesor Karłski „o gradobiciach” a p. W. Pol „o najnowszej literaturze polskiej”.

Otóż na pierwszym odczycie p. Schmitta, gdy tenże pomniał o zgubnym wpływie Jezuitów na wychowanie rodu, pewna dama, siedząca w pierwszym rzędzie zeszła, podniosła się szybko, spieszenie zabrała leżące ok manatki i z napiętnowaniem na twarzy oburzeniem uściła salę. Naturalnie, że to bynajmniej nie przedziwilo dalszemu wykładowi.

Słyszałem pana Schmitta w roku przeszłym i zdaje się, że zaśluszy historyk znacznie większą nabył rawy i doświadczenia w publicznym mówieniu. Rzecz nie gładko, potoczysto, bez zająknięć i powtarzań. I często rażący w dawniejszych zwłascza tego historyka pismach, w ustnym wykładzie chociaż nie świętny, wykintny, poprawnym jest jednak zupełnie. Otrzymał pamięć i rzadkie obnaznienie się z przedmiotem, pozwala prelegentowi mówić trzy godziny, przyznać mnóstwo, dat, nazwiska a nawet rozmów dosłownych, z odwoływania się do notat, których nie ma śladu. Zauważa niektórzy, że równie jak w dziełach, pan Schmitt zanadto obszernie rzecz wyklada, że bardzo to w szczegółach i przez to nuży uwagę słuchacza, dążąc ją od głównego faktu. Może w tym prawdy trochę, ale to tylko dla tego, że publiczność nasza nie może zbyt długi poważnej opowieści. Za to jest to obraz pełny i wykńczony, jak nas prelegent ok za krokiem prowadzi przez wszystkie wypadki dalekiej epoki, jak przed nami rozwija całą sieć intryg konzachtów... Pan Schmitt za mało może daje słynnych poglądów, za mało objawia sądu własnego w wypadkach i ludziach, od czasu do czasu pognętniając swawolników i nikczemnych. Wykład jego jest pełen ścisła i szczegółowego opowieści, ale opowieść ta jest tak jasna, tak dokładna, że słuchacz choć trochę inteligentny z łatwością z niej sens moralny wysnuje. Nie mi się również, że tegoroczne wykłady pana Schmitta mają wiele więcej życia i obrazowości jak wniejsze. Nakoniec prelegent trzyma się wyborowego tematu: gdy mu z tego wykładu przyjdzie wymówić i wyraz dawniej używany, a oznaczający pewną czynność, pan Schmitt w sposób krótki i jasny tłumaczy nam, że to jest wyrażenie, co dla słuchaczy niezmiernie twia nie tylko zrozumienie wykładu, ale i późniejszego dzieła historycznych.

Niepodobna mi tu choćby najpobieżniej streścić niektórych tych prelekcji, przytoczę więc jedynie fakt,

osób książęcych, generałów, dowódców pułków i oficerów sztabowych, pełniących służbę w pułkach pieszych gwardyi. Na obiedzie był król z innymi dostojnymi osobami u w. ks. sasko-weimarskiego.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 26 marca. Wbrew temu, cośmy już podali o przesileniu ministerjalnym a mianowicie o wystąpieniu ministra spraw wewnętrznych dra Giskry z gabinetu, donosi Presse w wtorkowym numerze, że z kół poselskich utrzymuje wiadomość, iż, jak rzeczy stoją, pozostanie pana dra Giskry w urzędzie więcej jest niż prawdopodobnie. Zamiar podania się do dymisji był podobno tylko wypadkiem chwilowym wzburzenia i cofnięty zapewne zostanie — jak przyjaciele jego mniemają — po spokojnej rozprawie.

W numerze natomiast z dnia następnego zdaje się Presse uważać ustąpienie pana dra Giskry za niewątpliwie, dodając, że przekonanie, iż ustąpienie to będzie tylko początkiem zupełnego rozwiązania obecnego gabinetu, rozszerza się obecnie i pomiędzy jego najzagorzalszymi zwolennikami. Ogólnie też dalej jest mniemanie, że gabinet po ukończeniu sesji rady państwa sam przez się rozpadnie się, przy czym jednak niektórzy członkowie ministerstwa wstąpią może do nowego gabinetu. Zebranie jego będzie zresztą według Presse pracą niełatwą dla powołanych do niej mężów stanu, ponieważ z góry przy ustanowieniu programu chodzić będzie o ustalenie zasad reformy wyborczej, która, opierając się na wyborach bezpośrednich, uwzględni na pozytywne prawa konstytucyjne i uprawnione życzenia i pragnienia ludu austriackich.

Taž Presse poświęca już dr. Giskrze wspomnienie, z którego wyjmujemy co następuje: „Dr. Giskra nie zadługo ustaty z widow i nigdy już zapewne nie zostanie powołany do znakomitej na niej roli. Los tragiczny, który od dawna przychodził się do stóp wszystkich polityków Austrii, doświadczył szybko i to święte zjawisko. Minister Giskra zużył się przed czasem w walce bezowocnej z stosunkami, które nie umiał zawładnąć a niepowodzenie ministra będzie także złowieszczym dla przewodnika stronnictwa i samego stronnictwa. Wraz z Giskrą potępioną została cała klasa polityków, co prawdy wprawdzie są ludźmi lecz żnośnie zlymi muzykami a mimo to czują w sobie powołanie do grania w państwie na pierwszych skrzypcach; męstwo, co pod względem zdatości obok ustępujących ministrów są pigmeami a mimo to podziwiają wszystkie myśli i błędy jego w stopniu zwiększonym. Dr. Giskra był przynajmniej wysoko uzdatnionym reprezentantem owej szczególnej szkoły naszych polityków z roku 1848, u których doskonałość usposobienia i uczciwe trzymanie się ideałów młodości przemijająco tylko mogły zastąpić brak zupełny praktycznego uzdolnienia do polityki w wielkim stylu. Pozostanie on najświetniejszym reprezentantem tego gatunku, który gdzieś znikł już zupełnie, lub przynajmniej bliskim jest wygaśnięcia. We Francji przeżył się już pod Ludwikiem Filipem; w południowych Niemczech przypomniał mu smutne doświadczenia jego zwolenników w kościele św. Pawła twardą rzeczywistość i nawrócił do wejścia w samych siebie. W Prusach był on w walce przeciw ministerstwu Mantuffla zmuszony do ciągłych zmian i koncesji; tam doprowadzono go pod ministerstwem Anerswalda zupełnie do absurdu a teraz siedzi w kacie i dąsa się. Tylko u nas w Austrii ocalała ta niejasna, zagmatwana polityka z prześcigniętą dawną przez wypadki czasowe epokę aż do bezpośredniej obecności.”

Pewną jest już teraz rzeczą, że posiedzenia obecne rady państwa zamknięte zostaną w pierwszej jeszcze połowie przyszłego miesiąca kwietnia. W takich okolicznościach trudno przypuścić, aby prócz budżetu i ordynacji może notorycznie i sprawy dalmackiej mogły inne jeszcze sprawy być załatwione; tēm samem więc i rezydująca galicyjska odcroczona znowu zostanie do roku przyszłego a ostatnie może ad calendarum graecas.

Cesarz bawi obecnie w Budzie. Do Budy też posłana została prośba dra Giskry o dymisję. Ze takowa przyjęta zostanie, nie ulega podobno żadnej wątpliwości. Jako następcę jego wymieniają już byłego namiestnika czeskiego Kellersperga. W podróży do

o którym nie czytałem dotąd i którego zauważanie zdaje mi się być własnością p. Schmitta.

Kiedy Stanisław Leszczyński cofnął się do Gdańska, i zamtąd wydał uniwersał i wici wywołujące szlachtę do pospolitego ruszenia, zaczęły się po całym kraju związować konfederacje. Między innymi, zawiązała się konfederacja w Opatowie pod kierunkiem Adama Tarły, wojewody lubelskiego. Pan Schmitt zwraca szczególną uwagę na akt założenia tej konfederacji, jako na pierwszy objaw tych pojęć i teorii, które za daleko późniejsze uważać przywykliśmy. Z gmatwiny przesadnych i nieszczęsnych frazesów, biją przeciw z aktu tego trzy wielkie myśli. Najprzód myśl skupienia wszystkich sił narodowych przeciw wszelkim wrogom zewnętrznym, i w tēm opatowska konfederacja była spadkobierczynią tyzowieckiej. Drugą myślą widniejszą z tego aktu jest idea solidarności słowiańskiej po raz pierwszy objawiona i sformułowana w akcie urzędowym. Nareszcie tam także spotykamy ową wielką ideę w 1830 r. wypisaną na sztandarach polskich: za naszą i waszą wolność. Z polecenia konfederacji Adam Tarło zredagował odezwę do Moskali. Tłóńczy on im, że Niemcy prą oddawna na Słowiańszczyznę; że zabrali już Czechy, Morawię, Śląsk, Węgry, że przez nadbaltyckie prowincje wciśnięli się do Rosji i opanowali wszystkie urzędy, gniotą naród i chcą go znieczyć; że już i do Polski wciśnięli się z Augustem II, teraz z jego synem chcą się stanowczo utrwalić. Dla tego Tarło wzywa Moskali, ażeby własny swój zrozumiały interes, przestali popierać wspólnego wroga, a za to Polska pod narodowym krolem pomoże im nawzajem do wydobycia się z pod jarzma Niemców.

Nowy to dowód tej duchowej potęgi Polski, która w chwili najgłębszego spodlenia zdobyć się jeszcze na podobne idee potrafiła. Jednakże tak wykłady pana Schmitta o bezkrólewju po śmierci Augusta II, jak nie mniej piękna jego prelekcja o konfederacji radomskiej miana w Postępie, bólem i wstydem przejąć muszą każdego Polaka. Nigdzie zdaje się w historii nie ma przykładu takiego rozstroju społecznego, takiego spodlenia charakterów, takiego niedołęstwa, jak u nas sto lat temu! Te kilkadziesiąt tysięcy szlachty jednomyślnie wybierających króla pod Wolą, a pozwalających kilku magnatom na Pradze sztydzić sobie z ustaw, praw i woli narodu; ten tłum zbrojny i liczny i niby mający poczucie praw i potrzeb ojczyzny, rozjeżdżający się jednak spokojnie, gdy Moskale się zbliżają, i zostawiający tak jednomyślnie obranego króla i stolicę na łup wroga... wszystko to wygląda na jakąś bajkę do niewiery, na jakąś straszną komedię, wymyśloną na wstyd i hańbę narodu... A przecież to epoka jeszcze świetna w porównaniu z drugim epizodem, opowiedzianym przez pana Schmitta, z konfederacją radomską.

Budy towarzyszyli cesarzowi hr. Bellegarde i minister hr. Festetics.

FRANCYA.

* Wiedeńska Presse ogłosiła w jednym z ostatnich numerów rozmowę hrabiego Daru o sprawach niemieckich z pewnym dyplomatą z Wiednia, dodając, iż francuski minister spraw zagranicznych, podobnie jak p. Ollivier prosił o powtórzenie tej rozmowy w dziennikach niemieckich.

Zapytany o politykę gabinetu tuilleryjskiego względem kwestyi niemieckiej, hr. Daru takie dał objaśnienie: „Nasza polityka jest bezwarunkowo pokojową, a podstawą jej jest status quo nunc, który uznajemy i utrzymujemy jako pragniemy. Dopóki inne mocarstwa tak samo zapatrują się na sprawy niemieckie, nie widzę powodu do zagrożenia pokojowi. Nie możemy jednak pozwolić na to, żeby potężne państwo zadawało przymus słabszemu sąsiadowi i przywłaszczało sobie jego terytorium, albowiem jak w życiu prywatnym tak i w politycznym prawo i prawowite posiadanie uszanowaniem być winny.”

Na uwagę dyplomaty, że przemoc nie jest jedynym czynnikiem w polityce i że mniej więcej dobrowolne porozumienie może skłonić Wielkie Księstwo Badeńskie i inne państwa południowo-niemieckie do wejścia do północnego Związku, hr. Daru odpowiedział:

„I porozumienie między dwoma państwami ma granice określone względami na interes innych mocarstw. Gdyby np. Włochy i Hiszpania porozumiały się o utworzenie jednego politycznego organizmu, inne mocarstwa Europy musiałyby rozważyć, czy mogą pozwolić na założenie nowego państwa liczącego do 40 milionów mieszkańców i panującego na morzu Śródziemnym. Podobnie rzecz się ma z wejściem państw południowo-niemieckich do północnego Związku. W obec prostej hipotezy postanowienia nie są potrzebne; gdyby jednak hipoteza miała się stać rzeczywistością, Francja wraz z innymi mocarstwami musiałaby ją zbadać. Mojem zdaniem, dodał minister, utworzenie jednoci politycznej niemieckiej naruszyłoby równowagę europejską. Europa ma teraz cztery mocarstwa militarne. Anglia się nie liczy, bo sprawy ładu stałego coraz mniej ją obchodzą, i w najgorszym lub najlepszym razie dałaby tylko finansowe poparcie jednej ze stron walczących. Pozostają więc cztery mocarstwa lądowe, z których w razie zawiązków europejskich dwa stanęłyby przeciw dwom drugim. Takie przymierzanie byłoby koniecznością i prawie same przez się utworzyłyby się musiały, i w tēm właśnie jest pewna rękojmia pokoju, bo obustronne siły militarne są równe.”

Co do możliwego starcia między Francją i Prusami, z powodu niewykonania artykułu V traktatu praskiego (o Slezewiku północnym) hr. Daru tak mówił: „Gdyby mię z którejkolwiek strony wezwano, abym wypowiedział swoją opinię o tej kwestyi, nie wahałbym się ani chwili i otwarcie powiedział, co o niej sądzę; ale nie mam żadnego powodu sam tej sprawy poruszać. Mojem zdaniem, Prusy mają największy interes w tēm, żeby, ściśle wypełniając traktat praski, nadały mu moc obowiązującą, gdyż nie wypełniając jednego artykułu, wszystkie inne osłabiają i burzą. Co do nas, nikomu nie daję rad, dopóki ich sam nie zażąda. Dla nas kwestya slezewska jest otwarta; nie mamy jednak powodu jej poruszać.”

Nakoniec na uwagę, że Francja była mocarstwem pośredniczącym w zawarciu pokoju praskiego, hr. Daru odpowiedział: „Niewątpliwie; ale jeśli np. ja zawrę z panem kontrakt za pośrednictwem trzeciej osoby i nie spełnię zawartych w nim zobowiązań, pośrednik z własnego popędu nie skłoni mię do ich wypełnienia i zaczeka, aż pan go do tego wezwiesz. Opowiedz pan to wszystkim w Niemczech — dodał hr. Daru — i zapewni, że nasza polityka jest szczerze pokojową.”

ANGLIA.

* Na porządku dziennym parlamentu a szczegółowo izby niższej stoją od czasu niejakiemu dwa bilie: tak zwane prawo przymusowe (Coercion Bill), którym to krótkim nazwiskiem oznaczają projekt rządowy, dotyczący środków, za pomocą których można by utrzymać

W czasie bezkrólewia, mimo nadużyć Sasów i Moskali, zaledwie jedna prowincja przysłała posłów na sejm koronacyjny; konfederacja radomska podpisała 80,000 szlachty... Wtedy nie miano tylko dość rozumu, żeby wcześniej o obronie pomyśleć, ale bronić się próbowano; za konfederacji radomskiej dość było uwieżyć kilku senatorów, żeby wszyscy inni robili, co Repnin rozkazał. Jest to zaprawdę epoka zarówno smutna jak naucząca...

Koncząc o prelekcjach, dodać muszę, że w Postępie, czyli w resursie ziemiejskiej, sala była przepiękna, w sali zaś Towarzystwa naukowego trzy razy więcej osób byłoby się zmieściło. Czyżby owa zmiana o Jezuitach tak odstraszyła, czy też może nieprzyjemnie takich rzeczy słuchać?... A zdążył się, boć i dzisiaj... ale szala... gotówbym mieć proces o obrazę honoru... jak pan Gumplowicz właśnie w dniu dzisiejszym. Zabawna jest ta prokuratura doprawdy! Można się założyć, że na dziesięć procesów jeden może wygrać... a co kosztów zapłacić... Koby myślał, że skarb austriacki taki pełen i zamożny.

Czas przechodzi od 1 kwietnia na własność i naturalnie pod kierownictwem St. hr. Tarnowskiego. Pod ręką tak znakomitego publicysty może się on stać niebezpiecznym współzawodnikiem dla innych dzienników galicyjskich, a może też i poruci a przynajmniej zmodyfikuje tę drogę, po której brnął dotąd. Tymczasem jednak póki pora używa sobie zacny Nestor. Przed kilku dniami, Bóg wie z jakiego powodu, tak sobie a propos des bottes wypalił n. p. sążnisty artykuł w rodzaju ś. p. Teki Stańczyka, tylko na nutę dzwonu pożarnego. Dzwoni więc na trwogę, prawi o jakis dezorganizujących niesnaskach, które działają z widocznym systemem, a tēm są niebezpieczniejsze, że ukryte... i naturalnie trąbi na alarm. Sens z niego moralny ten, że i praca organizacja niebezpieczna...

Mój Boże! co też ta imaginacja ludzka wymyślić nie zdoła! Dziś upatrywać tu... w Galicyi jakis prąd dezorganizujący a działający systematycznie... to doprawdy żart za grubo. Spimy sobie i przewracamy się z boku na bok, czasami coś bełkocąc o oświacie, o pracy organicznej, o ludzie... Ale kończy się na tēm bełkotaniu, a lud ciemny, pijany i ubogi jak był, a praca organizacja jak zawsze frazesem i parawanem.

Używając jednak wakacji, znowu nie wiedzieć za co i dla czego Czas napadł także i na wasz Przegląd Dziennikarstwa, i przemawia tak, jakby niewolno było jednemu dziennikowi oceniać i sądzić kolegów swoich!

Nareszcie przyjaciel mój, korespondent poznański, ubolewa, że Montalembert umarł, zanim zdołał odwołać swój list ostatni w obronie księdza Graty. Co to jednak być jasnowidzącym! Korespondent wie widać, że

spokojność w Irlandyi, i bill regulujący wychowanie elementarne.

Bill pierwszy obudził jak naturalną całą nienawiść irlandzkiej prasy, fenianizmowi oddanej. Pomiedzy innymi nazywa dziennik Nation bill ów „groźbą brutalną.” i dodaje: „Oświadczamy ministrowi, że oprzemy mu się i pogardzamy nim. Niechaj widzi świat, że na tak nieczną infamią plamy, gdy ma wejść w wykonanie.” Inny dziennik, Irishman zaś nazywa irlandzkich członków parlamentu „zdrajcami kraju.”

Przy tēm wszystkim zdarzają się jeszcze bezustannie przypadki, usprawiedliwiające proponowane przez rząd środki. I tak napadnięty został w bliskości Listowel przez dwóch ludzi, w rewolwery uzbrojonych, p. Jeremiasz Nolan, kasyer właściciela dóbr p. Sandes King. Lubo zaś obaj wystrzelili, lekką tylko otrzymał ranę, co szczęściu jego nie zaś zasłudze zbrodniarzy przypisać należy. P. Nolan wykonał był z rozkazu pana swego egzekucyją, za co się prawdopodobnie na nim zemścić chciano. Dnia 21 m. b. był w Dublinie pogrzeb niejakiemu Johna Casey, który przed kilku laty dłuższy czas siedział w więzieniu, powodem do wielkiej demonstracji ludowej. W pogrzebie tym brało podobno udział 10 do 15000 uczestników a prócz tego naliczono w pochodzie pogrzebowym około 200 powozów i wozów, na których po największej części niewiasty siedziały. Ozdobieni w zielone znaki, odbyli ludzie ci prawie 4 mile przez ulice miasta aż do cmentarza Glasvenin. Spokojności zresztą przy tēm nie zakłócono, bo tēm Dublin należy do najporządniejszych miast irlandzkich.

Zdrowie ministra p. Bright o tyle przynajmniej polepszyło się, że z Norwood mógł pojechać do Brighton. Może niezamącona spokojność duchowa i wzmacniający wpływ powietrza morskigo tyle na nim wywarł wpływ, że po Wielkiéjnocy będzie znowu mógł się ukazać w izbie niższej. — Po długim pobycie w Anglii udał się lord Napier Magdalski, znany z wojny abisyjskiej, jako dowódca naczelną wojsk w Indjach do Bombaju i Smly. Królowa nadała tych dni na zamku Windsor ambasadorowi angielskiemu w Carogodzie, sir Henry Elliotowi wielki krzyż orperu Bath.

Telegramy.

Karlsruhe, 26 marca. Izba druga przyjęła dziś nadzwyczajny budżet ministerstwa wojny z kilku potraceniami. Projekt do prawa dotyczącego skrócenia mandatu poselskiego z 8 lat na 4 i częściowego odnowienia izby co dwa lata przyjęty został w drugim czytaniu jednogłośnie.

Augsburg, 26 marca. Dzisiejszy numer ranny Allgemeine Zeitung ogłasza nadesłany ję od znakomitej osoby projekt utworzenia związku państwowego, któryby z powołaniem się na artykuł II preliminarjów pokoju Mikulowskiego obejmował Bawaryę, Wyrtemberg, Badenię i południową część księstwa Hesko Darmstadzkiego pod nazwą „Połączone południowo-niemieckie państwa.” Projekt zawiera 17 artykułów. Dodatek do tego zawiera w 7 artykułach projekt do utworzenia związku narodowego pomiędzy temi „połączonymi południowo-niemieckimi państwami” a Związkiem północno-niemieckim. Artykuł I wylicza wspólne sprawy narodowe. Art. II oświadcza, że opieka i bezpieczeństwo całkowitego obszaru niemieckiego przez zawarte w roku 1866 traktaty uporzędkowane zostały. Art. V oddaje dozór nad ogólnymi sprawami radzie związkowej i parlamentowi związkowemu. Art. VII porządkuje utworzenie rady związkowej i parlamentu związkowego według postanowień traktatu celnego.

Wiedeń, 27 marca. N. fr. Presse donosi, że przewyżka zeszłorocznego przedłitawskiego zarządu finansowego wynosi przeszło 10 milionów florenów. Minister skarbu wniesie przeto o zniesienie stępla od dzienników o połowę.

Paryż, 26 marca. Zebrana dziś rada ministrów zajmowała się ustanowieniem senatuskonsultu. — Monitor zaprzecza pogłosce, że baron Hirsch rzekł się koncesji na koleje tureckie.

Florenca, 25 marca. Gazzetta ufficiale ogłasza sprawozdanie o znanych wypadkach w Pawii i dodaje: Teżte samęj nocy, w której miały miejsce wypadki

gdyby zmarły pisarz był żył jeszcze ze trzy dni dłużej byłby list ten nieszczęsny sam potępił.

Ciekawa rzecz, ilu się też znajdzie czytelników Czasu, którzy razem z korespondentem nie wiedzą, że list ten był w zgodzie z pojęciami, jakie Montalembert przez całe życie wyznawał i głosił, i że wielki człowiek zawsze należał do tegoż, co biskup orleński stronnictwa, a ultramontanów uważał za największą plagę katolicyzmu.

Ala dosyć tego!... Już i tak pewno burzę ściągnę na siebie od was przedewszystkiem. Dla rozpedzenia więc marsu, jaki widzę, mój Redaktorze, na twém czole, gawędę moją zakuję anegdota zupełnie prawdziwą, a która spodziewać się pozwala, że przyszłe pokolenie będzie najprapra-praktycznijszym pod słońcem.

Otóż w pewnym pięknie umebowanym pokoju siedziało dwóch chłopców, jeden 9, drugi 10 lat mający. Obaj pisali jakis ćwiczenia. Jeden z nich szukając kajetu, zrzucił jakas małą książeczkę na ziemię i zamiast ją podnieść, nastąpił na nią nogą i szukał dalej. Zobaczywszy to młodszy zawołał:

— Patrzaj! depcesz po książkę!
— A co to za książka?
— Od nabożeństwa, Piotrusia, cośmy ją na plan-tach znaleźli.

Małec schylił się, wziął z miną pogardliwą książkę i rzucił ją niedbale na stół.

— Słuchaj — rzekł tamten — po obiedzie pójdziemy obydwa i odniesiemy tę książkę Piotrusiowi... dobrze?

— Ja nie pójde — rzekł chłopak stanowczo.

— Dla czego?

— Jego ojciec wszystko stracił u Kirchmayera. Ja u bankrutów nie bywam...

Cóż myślicie o tēm? Co do mnie, miałem ochotę zjeść tego nieocenionego chłopca za jego klasyczne: ja u bankrutów nie bywam!... Co to za pyszny frazes... jak w nim się cała charakterystyka epoki maluje... A z tego chłopca, który w 10 roku życia bankruta i okradzionego ma za jedno i gardzi obydowma, choć się wczoraj jeszcze o ich przyjaźni starał, co to za człowiek będzie... jaki materyał na ojca ojczyzny i organizmowego pracownika!... Niech się tacy na kamieniu rodzą, a... a co?... nic... tylko Polski nie będzie...

Kraków, 25 marca.

w Pawli, kusiło się około 100. osób w Płazny wybieć drzewi koszarowe; zmuszono ich jednak do ucieczki a 2 areztowano. W Brioghella utworzyła się około 70 osób licząca banda, która udała się w pochód do Bononii. Zaręczają, że w ostatnim mieście istniał spisek i że tam zebrać się mieli liczni uzbrojeni. Zarządzone jednak kroki przeszkodziły temu zakusowi. Kilka osób areztowano. Miasto spokojne.

Florencja, 26 marca. Senat przyjął 71 głosami przeciw 7 projektowi prawa, dotyczący prowizorycznego zarządu finansowego. Według ostatnich wiadomości nie zakładać nigdzie dalej we Włoszech północnych spokojności. Jak Economist donosi, utworzył się w spiekier inicyatywy p. Cadorny komitet, którego celem popieranie zamierzonej w Neapolu wystawy marynarskiej. Ze strony rządu francuskiego przybył do Neapolu delegowany, by ostatecznie naradzić się z rządem włoskim. Słychać, że rząd włoski dla przewiezienia przedmiotów wystawy francuskich wysłał okręt rządowy do Marsylii.

Madryt, 26 marca. Posiedzenie Kortezów. Minister skarbu Figuerola, donosi, że umówione w projekcie z Austrią, Belgią i Włochami traktaty handlowe przedłożone zostaną Kortezom do potwierdzenia. Minister oświadcza dalej, że bony skarbowe puszczono w obieg po 69.

Londyn, 26 czerwca. W izbie niższej przeszedł bill irlandzki, dotyczący zachowania spokoju, przez komitet, wszystkie wnioski przeciwnie odrzucone zostały znaczną większością. Dziś odbędzie izba niższa posiedzenie południowe dla trzeciego czytania.

Berlin, 28 marca. Wczoraj ukonstytuowała się rada zarządowa pruskiego centralnego banku gruntowo-kredytowego. Śród ogólnej akłamacji wyrażono nadzieję, że generałny dyrektor post. p. Philipsborn da się nakłonić do przyjęcia prezesostwa w towarzystwie.

Tours, 27 marca. Prezes trybunału skończył resumé o godzinie 1 minut 40 po południu, po czym się przysięgli oddali na naradę, która trwała do godziny 2 minut 55. Przysięgli odpowiedzieli przecząco na wszystkie przedłożone pytania. Oskarżony jest więc uznany za niewinnego.

Tours, 27 marca. Reprezentant strony cywilnej żąda 100,000 franków wynagrodzenia dla rodziny Noirów. Trybunał skazał księcia na zwrot kosztów i na wypłacenie 20,000 franków wynagrodzenia. Przy przywróceniu do hotelu powitany został książę z sympatją przez licznie zebraną publiczność.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 28 marca.** Zwracamy niniejszem uwagę publiczności na odbywające się co niedzielę na sali Falka prelekcje pana Argant, które tak co do przedmiotu, jak i co do wykładu na zupełne zaspokajają. Piekna francuszczyzna, staranne obrobienie, jasność i zrozumiałość, do której nie mało się przyczynia płynne i wyraźne wygłoszenie, ze stosowną akcentacją i modulacją głosu połączone, są głównymi zaletami formy zewnętrznej. Treść tych wykładów będzie, jak to z dotychczasowych ogłoszeń wnoszą, bardzo rozmaita, co bezwzględnie odczytem p. Argant wiele nadebrało i takowe do jednostajności uchroni. Za przedmiot pierwszy dwóch prelekcji obrat p. Argant historię wymowy kościelnej we Francji. Przedmiot ten wywołuje bardzo starannie i przystępnie; ostatnia mianowicie prelekcja, w której rozbiłarza zastąpił Bossuet, Fenelon i innych znakomitych mówców kościelnych z XVII i XVIII wieku, wielkie ze strony publiczności zyskała pochwały. W najbliższą niedzielę (3 kwietnia) czytać będzie p. Argant o Syberyi; jest to przedmiot bardzo zajmujący, mianowicie dla polskiej publiczności. Sądziemy więc, że takowa liczna w niej zechce wzięść udział i że nadal raczy popierać siłownia p. Argant, które dla niej i korzyść i niedzielną przyjemność mogą rozwić.

*** Pisz, 28 marca.** Zm. z miasta, że zapowiedziana na zeszły środek pogadanka w lokalu Towarzystwa Przemysłowego była barzo ożywiona. Kilku dziesięciu członków udział w niej wzięło a zaczęli ożywiać i nasz p. Krzyżanowski rozprawom tym przewodniczył. Przedmiotem dyskusji była kwestja: Czy dobroć skór zależy li tylko od ich wyprawy, czy też i od innych jeszcze warunków? Po długiej rozprawie, w której mianowicie jeden z naszych szwerców z rymarzem zacięty wałkę stołczył, zgodzono się na zdanie tego ostatniego, że wartość skóry zależy nie tylko od wyprawy, ale i od dobroci jako przedstawia po zdjęciu z bydła. Skóra z bydła chorego lub chudego, przy najlepszej wyprawie, nie będzie mogła konkurować ze skórą z bydła zdrowego i tłustego.

Procz kwestji wymienionej debatowano jeszcze nad sposobem najlepszego przechowywania skór. Rezultatem tej dyskusji była decyzja, że dla utrzymania tłuszczy i pewnej wilgoci w skórze najodpowiedniejszą jest sól, gdzie sól nie dochodzi. Nie idzie jednak o to, żeby wilgoć szkodziła nie była. Pogadanki podobne wielki pożytek przyniosą przemysłowcom naszym; w ten sposób bowiem łatwiej rozstrzygniemy niejedną kwestję, która dotąd pozostawała cenną. Przyszła pogadanka odbędzie się w przyszłą środę o tejże godzinie. Porządek dyskusji już jest ułożony i wywieszony w lokalu Towarzystwa. Sądząc z licznego udziału i ożywienia na zeszłej pogadance, wnosimy, że i przyszła będzie przemysłowców naszych ściąganie.

*** Odbieramy sprostowanie następujące:**

„Szanowny Reaktorze! Oddając część zasług pamięci Macieja Mielżyńskiego, proszę tylko o sprostowanie faktu podanego w Dzienniku nr. 65. Szanowny Poznański, nie szwadron Poznański, były pod rozkazami generała Dembkiego a nie Chłapowskiego. Z Dembkiego bowiem z pod Ostroliki poszły na Litwę i tam pod jego rozkazami były czynne przez całą kampanję litewską. Po radzie wojennej generała Dembkiego, Giełguta i Chłapowskiego w Korzanach na Litwie, pod komendą generała Dembkiego, przeszły się wraz z całym jego oddziałem do Warszawy, gdy generałowie Giełguta i Chłapowski przeszli granicę pruską.

Jeden z szwadronów Poznański.”
*** M. Stowarzyszenie nauczycieli poznańskich** odbyło dnia 26 bm. VI posiedzenie wycieczkę w I klasie tutejszej szkoły średniej, gdzie p. Bienwald miał wykład o rozwoju muzyki kościelnej w porządku historycznym. Poprzednio atoli, aby uwidocznić jak najbardziej stopniowe rozwijanie się muzyki w ogólności a harmonii i figurowania kontrpunktu w szczególności, odegrał tenże w kościele protestanckim na (trobli) resp. odpisał z dobranym na ten cel chórem ustępy z najwzajemniejszych utworów mistrzów, epokę w muzyce kościelnej stanowiących, począwszy od antyków, której twórcami byli św. Ambroży i Grzegorz, aż do utworów najznakomitszych mistrzów jakimi byli: Seb. Bach, Haydn, Kik, Mendelssohn i Hesse. Liczne zebrana publiczność przyśuchiwała się z widocznym zajęciem najrozmaitszego rodzaju kompozycjom.

*** Przypominały publiczności o dzisiejszem przedstawieniu czerakowskiej komedji p. Wilkońskiej p. n. Posadzenia. — Jutro w teatrze latwym tak ulubionym przez publiczność Folwark Primarios i wesołota frazka sceniczna w jednym akcie p. n. Dwaj rozstargnieni, w której dwie główne role nadają się wybornie do talentu pp. Henniga i Dobrzańskiego.**

*** Że ministerstwo nie zrekło się jeszcze planu powołania sejmiku pruskiego na krótką sesję latową, dowodem tego może być fakt, że proci innych wyborów rozporządzonej zostali zowy wybór dia 3 bydgoskiego okręgu wyborczego w miejsce zmarłego posła v. d. Heek. Wybor ten ma się odbyć dnia 26 kwietnia w synagodze w Łabiszynie.**

*** W burze racznika, radcy sprawiedliwości p. Tachschke miały dnia 23 bm. być z wolnej ręki sprzedane dobra rycerskie Naramowice, w bliskości naszego miasta leżące. Najwięcej za nie uważył p. Erazm Zabołcki z Poznania, bo 110,000 tal. Na tę cenę jednak nie zgodził się egzektur testamentu zmarłego dawniejszego właściciela Benedykta Morawskiego p. Anastazy Radonki z Kravie, dla czego nowy zapewne termin wyznaczony zostanie. Cena dóbr tych podana na 150,000 tal. Zauważa potrzeba 50,000 tal. na hipotecę zapisanych jest 23,200 tal.**

*** Dowiadujemy się o następującym smutnym wypadku, który kilku ludzi, jeżeli już nie o śmierć, to o ciężkie skałeczenie przyprowadził: Tutejszy hotelista, pan Keiler, urządził mniej więcej**

przed pół rokiem na swojej nieruchomości farbiarnię i oddał ją farbiarzowi Ruhn z Swidnicy, i wydzierżawił mu również kram pod tym warunkiem, że syn Keilera wstąpi jako cichy wspólnik do jego handlu. Ponieważ farbiarz nie opłacał regularnie komornego, przeto przyszedł pomiędzy właścicielem a nim do procesu a stąd i do kłótni, które w zeszły piątek doprowadziły do pożałowania godnego wybruku. W pomienionym bowiem dniu w południe o godzinie 1 przyszedł do bójki pomiędzy synem Keilera a jednym z czeladników farbiarskich, w której niebawem i inne osoby wzięły udział. Wtedy wypadł farbiarz z butelką, w której się znajdował jakiś ostry płyn, prawdopodobnie kwas siarczawy, z prawoni i wylał takowy na Keilera i inne osoby, które w bójce brały udział. Z pokaleczonych w ten sposób dwóch postradał prawdę dobieć wrok.

*** Najbliższe rok sądu przysięgłych** dla miasta Poznania i sześciu mu przyległych powiatów, to jest dla poznańskiego, szamotulskiego, obornickiego, średzkiego, średzkiego i wrzesińskiego rozpocznie się w Poznaniu dnia 4 kwietnia pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego pana Gottschewskiego z Leszna.

*** Pod względem wyższych urzędników sądowych** zaszy świeżo następujące zmiany: sędziego powiatowego Haasego z Sremu przeniesiono w tym samym charakterze do Hermsdorfu; asesora Haasego ze Srody jako sędziego powiatowego do Friedlandu (pod Waldenburgiem); asesora sądowego Herzoga z Frankensteinu jako zastępcę prokuratora do Grodziska; asesora sądowego Knebel do poborowego dyrektora powiatowej w Szczecinie.

*** W zeszły piątek odbył się** w tutejszym protestanckim gimnazjum Fryderyka Wilhelma uroczysty egzamin dojrzałości. Z 6 abiturjentów, którzy się do egzaminu zgłosili, uwolniono dwóch od popisu ustnego z powodu doskonałości prac piśmiennych; pozostali czterech otrzymali również po szczęśliwym dla nich rezultacie ustnego egzaminu świadectwo dojrzałości.

*** Domina Jaruzyn i Sobiech** w powiecie szubińskim, własność dawniej p. Kurowskiego, nabyła w subhastacji za 60,000 tal. kapitałowa p. Eichholz z Kobleny.

*** Kalendarz.** Jutro, we wtorek, dnia 29 marca, Eustazego, biskupa; w kalendarzu słowiańskim Szukostawa, Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie 6 minut 26.

Dnia 29 marca 1079 rzucona kląтва na Bolesława Śmiałego. — 1566 pobicie Szwedów pod Warszawą. — 1790 przyznanie króla pruskiego do Polski na wzajemnej obronie. — 1793 manifest Moskwy popierający zabór. — 1831 powstanie w powiecie upińskim i zdobycie Poniewieża.

m Srem, 25 marca. (Obchodzenie królewskich urodzin. — Wczorajnie posiedzenie Towarzystwa przemysłowo-ogrodniczego. — Koklusz i żarnice.) We wtorek dnia 25 bm. jako w dzień królewskich urodzin odbyła się w sali tutejszego królewskiego gimnazjum o godzinie pół do dwunastej w południe zwykła uroczystość szkolna, rozpoczęta i zakończona śpiewem, wykonanym przez uczniów gimnazjalnych. Mowę uroczystą powiedział w języku niemieckim nauczyciel gimnazjalny Schlusinski, wzywając za temat żywot króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. Z południa o godzinie drugiej zebrało się na wspólny obiad w oberży Kadziłdowskiej około 60 osób, urzędników różnych dykasterji i niemieckich obywateli powiatu tutejszego. Wczoraj zjawił się tłumacz domy, zamieszkałe po większej części przez urzędników i mieszkańców niemieckich, tudzież ratusz tutejszy. Czworągwie czarnobiałe powiewały w mieszkaniu radcy ziemiańskiego i jednego z adwokatów niemieckich. — W czwartek dnia 10 bm. odbyło się wczorajnie mieszczanie posiedzenie członków Towarzystwa przemysłowo-ogrodniczego. Zapowiedziana rozprawa o siewie i uprawie owsa odczytał pan Florenty Neiman z Towarzystwa, poczem toczyła się żywa dyskusja o tym przedmiocie pomiędzy zebranymi członkami. Następnie zakomunikował pan Julian Bukowiecki z Mszczycza kilka uchwał centralnego zarządu Towarzystwa. Poruszona przez niego kwestja płacenia stałych składek na rzecz mającej się założyć szkoły ogrodniczej w Żabikowie w ten sposób załatwiono, iż uchwalono jednogłośnie, ażeby opłacane dotychczas składek przez członków Towarzystwa, podwójnie i połowę z każdorocznej podwójnej składki oddawać przez pięć lat na cel szkoły żabikowskiej. W skutek oświadczenia p. Teodora Ostrowskiego z Wójcowa, iż dla 33 członków zawiązanej kółka włościańskiego średzkiego potrzebuje książek odpowiednich, niektórzy z zebranych członków przyrzekli dostarczyć takowych bezpłatnie według możliwości. Na posiedzenie przybyli pp.: 1) Major Piotr Krzyżanowski z Wieszyczyna, który zebraniu przewodniczył; 2) Józef Parczewski z Grabianowa, sekretarz Towarzystwa; 3) Feliks Topiński z Rusocina; 4) Baron Henryk Richthofen z Ostrowieckiego; 5) Ludwik Karściński z Mchów; 6) Julian Bukowiecki z Mszczycza; 7) Antoni Raczyński z Psarskiego; 8) ks. dr. Wincenty Chładowski, proboszcz z Brodnicy; 9) Krzywoski ze Zawór; 10) Florenty Neiman z Tworzykowa; 11) Kazimierz Wędoński z Góry; 12) Teodor Ostowski z Wójcowa; 13) Nepomucen Jakowski z Dobczyca i dwóch członków stawilo się z miasta.

Pomiedzy dziećmi naszego miasta panują koklusz i żarnice już od kilku tygodni. Dotąd przeciw bardzo mało było przypadków śmierci na te choroby.

Z. Z. Babilomskiego, 22 marca. (Za żelu po sp. hr. M. Mielżyńskiego.) Chud rzadko, bardzo rzadko spotkać można w iarnach Dz. Pozn. korespondencję z Babilomskiego, to przecież spodziewać się można, że wypadek taki, jak śmierć sp. M. Mielżyńskiego, odbije także ten jęk boleści publicznej, jaki się rozległ od końca do końca zakątków naszego. Oba przed niedużością, wyściekaniem na pióro zdolniejszej zwyciężają wreszcie iży, cisnące się do oczu i serca, a święty obowiązek wdzięczności milczeć dłużej nie pozwala. Po tak ogólnym uznaniu i wygłoszeniu wielkich zasług meża tego przez usta i pióro osoby wysoko postawionej, trudno jest coś dodać i chyba tylko serce, przepełnione wdzięcznością, od tego wstrzymać się nie może, zbierając nity po żencach niktę tylko kłosi i doręczając jej, Izami oblane, do ogólnego wieńca czci i najgłębszej wdzięczności. A w liuz to serca bje ta wdzięczność w tym tu powiecie!

liuz to bowiem ludzi — wydzwiguonych dobroczynną ręką sp. hr. M. Mielżyńskiego z najniższych warstw społeczeństwa — zajmują dziś stanowiska niezawidne. liuz tu w tym powiecie na rzemieślniczym mianowicie — dziś zasobnych — wyszło z każdej wioski jego! A chociaż to wszystko, jak również i pobutki zasług jego powszechnie i rozgłoszone, to przecież wyjątek, przytoczony tu dostownie z listu pisanego przed 23 laty, wywołuje to ostatnie niepoślednio: „Pożyam ci książki i ... Niechaj ta gotowość, dziecko moje, w nieniesieniu ci pomocy nowym budowniczem ci będzie do pomocy i przykładania się do nauk, abyś się wywiązał z długu wdzięczności, zaciągniętego nie w obec mnie, ale w obec narodu i społeczeństwa.“ — Tak pisał mąż, uchodzący za najwykwnięjszego reprezentanta Wielkopolski, do chłopca, uczącego się koszeniem jego z najniższej warstwy społeczeństwa! Zapiął już do grobu mąż ten wielkoduszny, ale pamięć jego i wdzięczność sięgają będzie w późne pokolenia, przechodząc z ust do ust tych, którzy przezeń zakosztowali dobrodziejstwa oświaty!

(k) Z pod Jaraczewa, 25 marca. Syberyjskie niemal krozy, jakie na początku miesiąca zeszłego mieliśmy i które dość długo trwały, dały się we znaki wszystkim a najotkliwleji ubóstwu. Wszędzie też znaleźli się ludzie, którzy umieli ocenić przykrość położenia w biedzie i niedostatku, i którzy już to własną dłoń, już to usilnem zabiegami starali się niesć ulgę nędzy i ubiedzi.

Wiadomo, że po naszych małych miasteczkach jest wiele ubogich, lecz i Jaraczew ma ich nie mniej od innych. To też nigdy (u) ich nie zapominało. Widzieliśmy nawet, jak w innych latach ubodzy do dworu w J. się zbiegali, gdzie udzielnicza wianą ręką kłazemu żywność wydzielali. I tą ręką uczyniono ze strony dworu wszystko, ażeby ostodnić życie biednym w parafii Jaraczewskiej, się znajdującym. Nadto jeszcze za wpływem ks. dziekana z Jaraczewa, który jest prawdziwym opiekunem ubóstwa, pospieszył i z okolicy właściciele dóbr z hojnym wsparciem w zbożu, drzewie itd. Poczuwamy się więc do obowiązku w imieniu biednych tutejszych tak powyższym dobroczyncom, jak i pp. Karzankiemu ze Mchów, Bugdankiemu z Wójcowa, Hasemu z Niedźwiad, Heperowi z Jaraczewa itd., złożyć niniejszem publiczne podziękowanie.

Nadmieniamy w końcu, iż w dawniejszych latach odbywały się tu także przedstawienia teatralne, ubolewać trzeba, że takowych w tym roku urządzić się nie dało, choć przez restaurowanie w r. z. oberży p. Cz. powstała kamienica, która jest ozdobą Jaraczewa, a mieszcząca w sobie salę na ten cel bardzo dogodną.

*** Królewska szczerzość.** Seward wysłał był generała Cooka do wysp Sandwichskich w celu namowienia tamtęjszego króla do potęczenia wysp z Stanami Zjednoczonymi. Król kamchamea zaprosił posła do piwiarni, aby nad tą ważną kwestją głębiej się zastanowić.

Jak, panie — rzekł tedy król Kamchamea — jestem teraz królem tych wysp, nie nie robię i pobieram za to 40,000 dolarów rocznie, więcej niż wasz prezydent. Gdybym te wyspy sprzedał, straciłbym moje dochody, nie byłbym już królem ale prostym obywatelom Stanów Zjednoczonych i to jeszcze wcale nie znanym. Ułemić będą mnie jeszcze w dodatku przewyżali Nigrem. Sądzę więc, że lepiej zrobić, jeżeli zostanie królem.

*** Najbliższy rok sądu przysięgłych** dla miasta Poznania i sześciu mu przyległych powiatów, to jest dla poznańskiego, szamotulskiego, obornickiego, średzkiego, średzkiego i wrzesińskiego rozpocznie się w Poznaniu dnia 4 kwietnia pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego pana Gottschewskiego z Leszna.

*** Pod względem wyższych urzędników sądowych** zaszy świeżo następujące zmiany: sędziego powiatowego Haasego z Sremu przeniesiono w tym samym charakterze do Hermsdorfu; asesora Haasego ze Srody jako sędziego powiatowego do Friedlandu (pod Waldenburgiem); asesora sądowego Herzoga z Frankensteinu jako zastępcę prokuratora do Grodziska; asesora sądowego Knebel do poborowego dyrektora powiatowej w Szczecinie.

*** W zeszły piątek odbył się** w tutejszym protestanckim gimnazjum Fryderyka Wilhelma uroczysty egzamin dojrzałości. Z 6 abiturjentów, którzy się do egzaminu zgłosili, uwolniono dwóch od popisu ustnego z powodu doskonałości prac piśmiennych; pozostali czterech otrzymali również po szczęśliwym dla nich rezultacie ustnego egzaminu świadectwo dojrzałości.

Generał Cook wypił szklankę piwa, przybrał minę dyplomatyczną i rzekł:

— Najjaśniejszy Panie! Jesteś Pan bardzo zmyślny i roztropny!

I na tém skończyła się narada i misja dyplomatyczna Cooka.

*** Dziwotwór.** Dnia 21 lutego, na posiedzeniu paryskiej Akademii Nauk, chemik Dumas czytał list z doniesieniem, że w departamencie Somme znajduje się trzydziestoletnia panna, która od lat czterestu nie nie jadła, Constitutionnel powiada, że akademia nie daje temu wiary. W istocie, wszystko za tym przemawia, że akademia ma słusność. Na Litwie znana jest anegdota, że pewien bogaty skąpiec chciał się ożenić, ale kładł za warunek przyszłej połowicy, ażeby nie nie jadła. Jakoż znalazła się taka, i czas jakiś po ślubie skniera żył niewymownie zadowolony z nabytku. Lecz kiedy pewnego razu niespodzianie wrócił do domu, o grozo spotkał żonę porządnie palającą pieczeni, w którą się cichaczem była zaopatrywała. Biedaka tak to wzruszyło, że na zawsze stracił mowę i krzyczał tylko: je, je! (K. Krak.)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Sobótka** robi od niejkiego czasu uznania godne postępy. — **Tykołki** drzeworytów lepiej się odbijane i korekta staranniejsza, ale i trochę więcej niż dawniej pismu belletrystycznemu odpowiednia. Do fortunnnych nowości zaliczamy otwarcie w Sobótce rubryki p. t. „Przegląd zabaw, muzyki, teatru i malarsztwa“, która będąc niejako kroniką naszego życia miejskiego, bezwzględnie z zadowoleniem powitana będzie przez ogół czytelników, a Sobótkę niewątpliwie ożywi.

*** Ziemiańska** No. 13 wyszła z druku i zawiera: Uwiedomienie. — O kredycie ziemskim. W. Wolniewicz. — Sprawozdanie zarządu Centr. Tow. Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego za rok 1869. (Dokończenie). — Referaty z posiedzeń wydziałów: Referat z posiedzenia wydziału Lesnego. — Sprawozdanie komisji zwiędzającej gospodarstwo w Wielkiej Jeziarzach. (Dokończenie). — Korespondencje różnicze: Znanonica ozima. St. Garczyński. — Wiadomości różnicze: Sprawozdanie z posiedzeń Ekonomicznego Kolegium w Berlinie, rozpoczętych dnia 22 lutego rb. (Dalszy ciąg). — Wykaz prelekcji, które w semestrze latowym 1870 r. czytane będą w król. Akademii Gospodarczej w Proskowie. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa literacko-rolniczego akademików Polaków w Proskowie w półroczu zimowym 1869/70 roku. — Korespondencje redakcyi: Odp. P. N. X. M. w Rudkach p. Szamotułami.

*** Sobótka** wyszła z druku No. 13 i zawiera: Milion na poddaż. Obrazek z niedawnej przeszłości przez Jana Zachariasiewicza. (Ciąg dalszy). — Konie z nad Donu (z ryćią). — Stanisław Moniuszko. — Rozmaitości. — Szarada.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

*** Bank Kredytowy Dominiński, Kalkstena, Łyskowskiego i Sp. w Toruniu** wydał następujące sprawozdanie Spółników firmowych za rok 1869, rok czwarty interesu.

Rok 1869 okazał się dla gospodarzy wiejskich, z którymi przeważnie mamy do czynienia, niepomyślnym. Spadnięcie cen z wiosną dotknęło niejednego, który bądź okolicznościami do tego zniewolony, bądź też niewczesną spekulacją wiedziony, nie uprzątnął się dość wcześniej z produktami. — Z późną jesienią nastało nowe, powolne lecz stateczne obniżenie się cen, tak iż doszliśmy z końcem roku w porównaniu do początku jego, do różnicy w cenach wynoszącej 40 do 50 p. t. tem dotkliwiej, iż omiot pszenicy powszechnie niezadowolniający, a rzepki miejscami całkiem chybły. Lubo okoliczności te na pomyślny rezultat czynności naszych, jak się z poniżej umieszczonych danych pokazuje, stanowczo wpłynęły nie zdołali, wprawiły nas wszakże w konieczność podwołnienia naszej baczności, tudzież stosowania się ściślego do czasów i okoliczności, mając w tym wzgląd tak na dobrze zrozumiany interes klientów, jak też na nasz własny.

Obrót nasz roczny przedstawia nam się wedle pojedynczych kontów po dzień 31 grudnia 1869 w następujących cyfrach: (zob. inseraty No. 69 Dz. Pozn.)

Straszające konta zarabiające powyższego bilansu, wykazują się zarobek:

1. na procentach 43,198 tal. 15 gr. 2 fen.; 2. na prowizjach rachunku komissowego 23,443 tal. 14 gr. 11 fen.

Do tego doliczyć należy:

3. zysk na komissowym zakupie i sprzedaży papierów publicznych. Przewyższa wydatki na rachunek ten wynosi, jak wyżej wykazano, 5893 tal. 23 gr. 8 f. n.

Posiadamy zaś w portfelu wedle inwentury papierów wartujących podług kursu z d. 31 grudnia r. r. za 8190 tal. Zysk przeto na tym rachunku wynosi 2296 tal. 6 gr. 4 fen., a suma ogólna zysku 69,338 tal. 6 gr. 5 fen.

Od powyższej sumy odcodzą:

a) strata na rachunku bieżącym u rozmaitych klientów wynosząca 7922 tal. 21 gr.; b) koszt administracji 8346 tal. 12 gr. 1 fen.; c) 10 p. na dalsze umorzenie kosztów urzędowania 209 tal. 10 gr.; d) bonifikacja 5 p. wpiatam na kapitał zakładowy wśród kwartału wzniesionym 337 tal. 14 gr. razem 17,375 tal. 27 gr. 1 fen., tak iż zostaje czystego zysku do podziału 51,962 tal. 9 gr. 4 fen.

Poniżej kapitał nasz zakładowy wynosił w I kwartale 263 450 tal., w II 308,950 tal., w III 361,950 tal., w IV zaś 362 550 tal., pracowaliśmy przeto przez rok cały w przecięciu kapitałem 324 225 tal., czyli wygospodarowaliśmy, po straceniu zysk wszelkich rat i kosztów 16 p. t. i mały ułamek wynoszący 86 tal. 9 gr. 4 fen. Przekazując ostatni ułamek funduszowi rezerwowemu a zresztą uszczekniwszy podział zysku wedle § 34 Ustawy, przedstawiam nam się, doliczając do dywidendy bonifikację powyżej pod lit d. wspomnianą, w całości następny rachunek: (zob. inseraty No. 69 Dz. Pozn.)

Do powyższego sprawozdania pozwalamy sobie doliczyć następujące uwagi:

Skutkiem rozpisanja II emisji akcji naszych uzupełniliśmy kapitał nasz zakładowy wynoszący wedle statutów 320,000 tal. do okrągłej sumy pół miliona tal., na którą wpłynęło do 31 grudnia w ogóle 397,500 tal.

Fundusz rezerwowi, który z końcem roku 1868 wynosił 17,335 tal. 3 gr. 3 fen., podniósł się w ciągu roku 1869:

a) przez dopłaty do 900 akcji II emisji po 10 tal. o 9000 tal.; b) przez przedpłaćcie akcji jednej I-emisji, na którą nie wzniesiono IV raty 150 tal.; c) przez dopisywanie wedle ustawy procentu 788 tal. 1 gr. 5 fen.; d) przez dopisywanie zysk z roku 1869 13,055 tal. 9 gr. 4 fen., tak iż z końcem r. z. wynosił fundusz ten 40,232 tal. 13 gr. 7 fen., a zatem już przeszło 10 p. t. kapitału zakładowego.

Natomiast zredukowały się w r. z. dość znacznie depozyty u nas składane. Podczas bowiem gdy z końcem roku 1868 mieliśmy depozytów lit. A. B. i C. razem 319,024 tal. 2 gr., wynosiła ich suma z końcem roku 1869 tylko 235,847 tal. 9 gr. 6 fen. a zatem mniej o 83,176 tal. 2 gr. 6 fen.

Jest to bijący dowód, iż że czasami zmuszili wielu do wycofnięcia swych oszczędności względnie rezerwy ekonomicznych. — Wskazy zakupiliśmy w r. 1868 za 3,194,189 tal. 10 gr. 11 fen., w r. 1869 zaś za 3,462,772 tal. 19 gr. 5 fen., a zatem więcej za 268,583 tal. 8 gr. 6 fen.

Na rachunek bieżący wydaliśmy w r. 1868 6,153,288 tal. 19 gr., w r. 1869 zaś 3,740,912 tal. 11 gr. 6 fen., a zatem więcej 2,587,623 tal. 21 gr. 6 fen.

Przewyżki te dwie ostatnie stoją w związku z podniesieniem się kapitału naszego.

Na rachunek komissowy wpłynęło nam w r. 1868 1,303,748 tal. 15 gr. 4 fen., w r. 1869 1,277,038 tal. 16 gr. 4 fen. a zatem mniej 26,664 tal. 29 gr. 1 fen.

Poniżej przez konto to przechodzą wpływy za odstawione nam produkta, odbijają się w tej cyfrze i ceny i urodzaje 1iche r. z., o których na wstepie niniejszego sprawozdania wspomnieliśmy.

Obrót nasz w produktach przedstawia nam następująca tabela sprzedaży przez nas dokonanych: (zob. inseraty No. 69 Dz. Pozn.)

W roku 1868 wynosiła ilość sprzedanych przez nas zbóż rozmaitych 417,301 szefli, a zatem w roku 1869 mimo nieurodzaj w naszych stronach tylko 1574 szefli mniej. Rośnięcie klientów naszej uwydatnia prócz tej okoliczności zwiększenie się obrotu w gałęziach gospodarskich nieurodzajem niedotkniętych. I tak nie licząc około 50/0 cent. otrąb, sprzedaliśmy w r. 1868: (zob. inseraty No. 69 Dz. Pozn.)

Gdańsk, 26 marca. Zima nie kończy się; przymrozki noce dochodzą do 6° Reaumur; port nasz pokryty lodem a Sund jeszcze zamknięty. Wiatr w ostatnich dniach był północno-wschodni.

W Anglii targi znów bardzo spokojne, gdyż w oczekiwaniu licznych ładunków z Ameryki, które w tych dniach przybędą winny, kupcy dajątą tymczasowo z wielką okłędnością, spodziewając się niższych cen w bliskiej przyszłości. Jakkolwiek dowozy krajowe były bardzo małe a znajdujące się na morzu 1/0 okrętów swym towarem wielkiego przepięnienia targów nie spo-

wodują, to jednakże ceny pszenicy cofnęły się w pierwszych dniach o 1 szyl. na kwartera. Od srody transakcje miały wprawdzie znów nieco lepszą tendencją, lecz zakup pozostał tak mały, że podniesienia cen nie notowano.

Jęczmień przy słabym odbycie bez zmiany w cenie. Groch nieco zaniedbany.

W Ameryce ceny nie uległy zmianie a zapasy śpiżrzowe prawdopodobnie znacznie się zmniejszyły.

W Francji zakup równo słaby i ceny pszenicy na większej części placów obniżyły się o 25 cent. na 120 kilog.

Zyto osiągnęło z latwością ceny zeszłotygodniowe.

Owies bez zmiany.

Na naszym placu transakcje przez cały tydzień były mało ożywione. Niemocność przedkłada eksportu i chwieńność cen w Anglii i Francji hamują chęć do kupna a w skutek tego ceny pszenicy codziennie więcej słaby, tak, że od zeszłej soboty o 1 do 1 1/2 tal. na 2000 funt. się obniżyły.

Zyto ciągle łatwy miało obdyt i w drugiej połowie tygodnia o 1/2 tal. na 2000 funt. droższe.

Jęczmień i groch osiągnęły ceny zeszłotygodniowe.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy centnarów 12,000 czyli ton 600, zyto centn. 14,000 czyli ton 700, jęczmienia centn. 8000 czyli ton 400, grochu centn. 3000 czyli ton 150.

Płacono za 2000 funt. wagj celnej czyli jedną ton:

	wag. hol.	tal. sg.	tal. sg.	tal. sg.	tal.
Pszenicy wysoko-pstrój	125-130	56 20-59	10	2 12-2	16
„ jasno-pstrój	124-126 1/2	54 10-57	—	2 9-2	13
„ ordynaryjnej	114-125	43 15-53	—	1 26-2	8
Żyto	120-125	41-44	15	1 20-2	1
Jęczmienia czterorzęd.	103-112	34 15	36	1 7-1	—
„ dwurzędow.	110-116	36 10-39	10	1 9-1	1
Groch		26	38 35		

Aukcja towarów ze złota i srebra.

Należące do masy konkursowej złota i srebra Wepolda zapasy towarowe jako to: **obrożki, garnitury, medaliony, krzyże, lancuski do zegarków, kluczyki do zegarków, szpilki do koszul, brosze, dyamenty, lancuski pancerni, pierścienie diamentowe i inne klejnoty** jako też **repozytorya, utensylia kramne, zwierciadła i stary fortepian** sprzedawane będą w piątek 1 kwietnia rano od 9 godziny w lokalu handlowym Jeznicka ul. No. 1 publicznie najwięcej dającemu za natchmiastową zapłatę w gotówce. **Rychlewski** król. komisarz aukcyjny. (2110)

Świeżo wędzonego
Lososia
poleca (2111)
J. N. Leitgeber.

Miodu
w butelkach z roku 1862, syconego w **Przegaliniach** na Litwie, otrzymał w komisję sprzedaje butelkę po 25 sgr. (864), **Tellus.**

Nakładem moim wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach: **Statistisches Handbuch der Provinz Posen**, obejm.: Instancje, prowincyjne t. j. wykaz personalu wszystkich władz cywilnych, wojskowych, administracyjnych i sądowych, duchowieństwa i Instytutów kredytowych, jako też spis wszystkich powiatów i miast z kompletnym ich personelem urzędniczym, fabrykami itd., dobra rycerskie, wsie, większe posiadłości chłopskie, dominia, lasy itd. itd. z ich właścicielami, dzierżawcami, nadleśniczymi itd. itd. — **Drugie** znacznie pomnożone wydanie. Cena broszur, egz. 1 tal. 10 sgr., opraw. 1 tal. 13 sgr. **Ludwik Türk**, Wilhelmowski plac 4. (1550.)

Podpisy na akcyje
tworzącego się w Poznaniu (1104)
Banku rolniczo-przemysłowego
Kwilecki i Sp.
przyjmują każdego czasu, udzielając statuta bezpłatnie,
Hirschfeld & Wolff
w Poznaniu.

Najnowsze kapelusze
i parasole,
Wiedeńskie i ofenbachskie
towary skórzane,
Wiedeńskie maszyny do wysoku kawowego,
Wszystkie potrzeby podróży
w największym wyborze po uderzająco tanich cenach u
Russaka & Czapskiego,
(2068) Rynek No. 82.

Orfèvrerie
Christoffe
z rękodzielni
w Paryżu i Karlsruhe
wszelkie przedmioty z wyciśniętym stemplem i nazwiskiem
Christoffe po cenach fabrycznych poleca handel materyałów
piśmiennych i galanterii
Antoniogo Rose
w Poznaniu w Bazarze.
donosząc zarazem o następujących ulepszeniach przy nożach
i widelcach alfenidowych:
1. Usunięcie złotego metalu z fabrykacji noży i widełek.
2. Wyłączenie użycie białego metalu zwanego Alfenide do
tej fabrykacji.
3. Powiększenie nakładu srebra.
4. Zniżenie ceny noży i widełek. (2116)

Wysokiej szlachty i Szanownej publiczności uniżenie donoszę, że mój
Skład mebli i zwierciadeł
zaasortowałem jak najobficiej przez zagraniczne zakupna francuskich
i wiedeńskich mebli, a mianowicie zwracam uwagę na nową formę
franc. łóżek, stołów toaletowych i stołów nocnych.
Pewną ilość mebli ciemnych sprzedaję po tanich cenach. (2066)

S. J. Mendelsohn.
Anaterynowa woda do ust
przeciw cuchnięciu z ust, przeciw gębkowatym dziąsłom, z których
łatwo krew ciecze.
Ponieważ przez lat wiele cierpiełem na znaczne cierpienie w ustach, a wszelkie
środki były bezużyteczne, bo coraz więcej gubiłem zdrowie zębów, a pozostające
jeszcze w ustach były językiem poruszać się daly, dala spuchły się coraz bardziej
a przy ruszaniu językiem krew z nich ciekła, a równocześnie bardzo nieprzyjemne
z ust się rozchodziło, spowodowało mnie to ostatecznie do użycia ulubionej wszechstronnej
anaterynowej wody do ust, po pierwszym jej użyciu, znikła nie tylko woń
nieprzyjemna, lecz i dala moje wzmocniły się i zęby, tak że w krótkim czasie usta
moje wydawały, że są z najczystszej wędzniczki i współczucia dla innych o tym
donoszę publicznie znakomitej tej wódki ust oddaję chwałę, na jaką zasługuje. (2103)
Wiedeń.
Baron **Jozef Stenzl**, m. p.
(*) W Poznaniu nabyć jej można u **H. Kirsten** wdowy, Podgórna ul. No. 14.

Na porę wiosenną 1870
poleca

Sukna,
Materye na paletoty,
Bukskiny,
Kamizetki, Slipsiki itd.
Foulards itd.
Dery podróżowe,
Szale podróżowe,
Dery do spania,
Kołdry watowane,
Plaszcze od deszczu.

Najbogatszy wybór.
Najtańsze ceny.
Poznań, Rynek 63. (1668)
Robert Schmidt,
(dawniej Antoni Schmidt).

Narzędzia ogrodowe.
jako to: noże ogrodowe, do
okulizowania i kopulowa-
nia, nożyce ogrodowe,
do żywych płotów i ga-
sienic, nożyce do róż, pi-
liki do drzew itd. poleca w naj-
lepszym gatunku (2107)
August Klug,
Wrocławska ul. No. 3.

Aukcja.

W piątek dnia 1 kwietnia r. b. rano od
10 godziny sprzedawane będą publicznie naj-
więcej dającemu za natchmiastową zapłatę
w pomieszczeniu landrata p. **Wocle** Młyń-
ska ul. No. 13 rozmaite meble jako to: so-
fy pluszowe, fotele, szafy, ko-
mody, obrazy itd. także rozmaite
sprzęty domowe i kuchenne.

Drange.
Komisarz aukcyjny.

Francuską Lucernę po 20
tal. za centar.
Amerykański koński ząb
po 5 1/2 tal. za centar.
Tymoteusz po 8 tal. za cen-
tar. (2117)
Rajgras po 6 tal. za centar
poleca

Bniński, Chłapowski,
Plater i Sp.
w Poznaniu.

Fabryka likierów
Karola Körnera
w Wambornie
pod Hirschbergiem w Śląsku
poleca swe od pół wieku znane
chłubnie

likierzy z ziół
gór olbrzymich
jako to: (1887)
Stonsdorfski gorzki w butelkach sto-
Ziolożółtawy ma opłatnych
po 12 sgr.
Mlepowy zakwarte 8 sgr.
Karólkowy za wiadro 15 tal.
Zamówienia zamiejscowe wykonują się
akuratnie.

Medale
Altona 1869. Paryż 1867. Linz 1869.
Starker & Pobuda
królewscy liweranci i dwornicy
w Stuttgarcie,
polecają swe wyborne 716/2
Czekolady,
których dostać można w Poznaniu u
Br. Mielche,
A. Pätznera,
J. P. Beely i Sp.,
Frenzel i Sp.,
W. F. Meyer i Sp.
J. N. Leitgeber.

**Wstrzykiwane Ga-
lène!** (1478)
leczy bez bólu w trzech dniach
każdy wpływ prostaty, jak
powstający tak rozwinięty i zupeł-
nie zadawiony. Cena butelki
wraz z przepisem użycia 2 tal. Skład
wyłączy **Berlin, Franciszek**
Schwarzlose, Leipzigerstr. 56.

Amerykańską kukurudzę
(koński ząb)
sprzętu z 1869 r.
mają jeszcze w pięknym zdającym do kielkowania
gatunku na składzie
Ruffer & Comp.
(2102) w Wrocławiu.

Następne gatunki
Owsa
z oznaczeniem tegorocznego sprzętu w morg. magd.:
Australski (Cap-Hafer) 20 szefl. 23 1/2 centn. słomy (100 fnt. netto
5 tal.
Proboszczowski 18 szefl. 21 1/2 centn. słomy } 100 fnt.
Berwik 15 szefl. 18 ctr. słomy } netto
Hopetown 14 szefl. 16 ctr. słomy } po 3 tal.
poleca do siewu w najczystszej formie Dom. **Nidom** pod **Czernie-
jewem**. Wszystkie te owsy oznaczają się pięknym pełnym ziarnem,
szczególniej pierwszy, który z 1 1/2 funta nabytego siewu w trzecim obecnie
sprzęcie wydał 120 szefl. po 50 fnt. wagi. (1917)

Siewniki rzedowe Friedländera
nadzwyczaj lekkie i trwałe z powodu zastąpienia w budowie taniego żelaza, żelazem kutem lub laną stalą.
Fabryka wyrabia jeden Siewnik dziennie.
Blizszych wiadomości udzieli
N. Urbanowski,
Berlińska ulica No. 14.
(1741)

Pruskie losy 1/4-1/2, rozsyła S.
Gertraudenstr. 4. (1024)

Esencya
Z Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdlańszych i najskuteczniej-
szych środków roślinnych, krew czyszczą-
cych, w chorobach złego przymiotu (syfil-
icznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach
na ciele. Metoda użycia w polskim ję-
zyku. (1705)
Dostać można w Paryżu w aptece p. Col-
bert w passażu Colbert, No 7 et 8. — Skła-
dy główne dla Królestwa Polskiego u pp.
Gallego i Spiesza w Warszawie, w Poznaniu
w aptece dra Mankiewicza, we Lwowie i w
Krakowie w aptekach pp. Mikolascha i Trau-
cyskiego.

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z lodanem Potasem
P. J. P. LAROSE, APTKARZ
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.
Jodan potasu posiada niezaprzecz-
ne własności krew przeczyszczające, ale
zarazem wpływa szkodliwie na organizm.
W połączeniu zaś z syropem ze skórek
z gorzkich pomarańcz, który zabezpie-
cza wolne odbywanie wszelkich funkcji
organizmu, znosi się łatwo i bez niebez-
pieczeństwa przez każdą konstytucję.
Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala
lekarzom stosować go łatwo do wszel-
kich temperatur przebiegu tuberku-
lom, na raka, w chorobach skrofali-
cznych i syfilicznych zadawionych;
jak również przeciw gośćcom (reumatyz-
mowi), na które jest nieomylnym specy-
ficznym środkiem.
Dostać można w Warszawie w skła-
dach materyałów aptecznych pp. Galle-
go i Spiesza; w Krakowie w aptece p.
Traucyskiego; w Poznaniu w aptece
p. doktora Mankiewicza; we Lwowie w
aptece p. Piotra Mikolascha.

Esencya na włosy
dla wzmocnienia skóry na głowie doświad-
czona przeciw wypadaniu włosów jest do
nabycia flak. po 12 1/2 sgr. u aptekarza Dr.
Mankiewicza. (7440)

Kasyer i kalkulator
Polak, w polskim i niemieckim języku rów-
nie biegły, kawaler, w wieku statecznym,
obeznany dokładnie we wszystkich gałęziach
gospodarstwa wiejskiego i praktykujący swój
urząd blisko lat 20 w wielkich majątkach
z zupełnym zadowoleniem swoich panów
poszukuje zaraz, albo od św. Jana r. b. dal-
szego utrzymania. Listy proszę adresować
do **P. Todorowicza** w Grucanie w Prus-
sach Zachod. — Poste rest. (2062)

Pisarz gospodarczy,
obeznany z rachunkowością go-
spodarczą i opatrzonej w dobre
świadectwa znajdzie pomieszcze-
nia od św. Jana r. b. w Domi-
nium **Lubasz** pod Stajko-
wem. (2105)

Majątność
trzy mile od Poznania, dwie mile od
Warty półtory mili od dworca, arealu
8300 morgów magd. incl. 600 morg-
ów dwusiecznych łąk i 3000 przeszło
morgów dobrze zwartego sosnowego
i brzoźowego lasu, z znaczniejszym
pokładem torfu, z polowaniem i ry-
bołówstwem, dobrym mieszkalnym do-
mem, ładnym dużym parkiem, ogro-
dem, oranżeryą, gorzelnią, olejnią, ce-
gielnią; budynki prawie wszystkie ma-
zy, z kompletnym i uszlachetnionym
inventarzem jest z wolnej ręki do
**wydzierżawienia lub sprze-
dania.** (2042)
Blizszą wiadomość otrzymać moż-
na pod lit. **P. M. Kiszczewo**
poste restante.

Doniesienie.
Należący do majątności Kona-
rzewskiej folwark **Dopiewo**,
w powiecie Poznańskim pod mia-
stem Stęszewem położony, na lat
dwanaście od św. Jana roku bie-
żącego z wolnej ręki w dzierżawę
wypuszczony być ma i to wię-
cej dającemu. W tym celu wy-
znaczony jest termin licytacyjny
w dniu **20 kwietnia r. b.**
o godzinie 11 z rana w biur-
ze obrońcy prawa Wgo Janec-
kiego w Poznaniu odbyć się ma-
jący, na który chęć dzierżawienia
mających uprzejmie zaprasza się.
Czyni się wzmianka, że areal fol-
warku tego przerywa koleją żela-
zną Marchijsko-Poznańską, że
dworce dwa, to jest w Dąbrowce
i Skrzynkach o ledwo po pół mili
odległości od Dopiewa na tejże
kolei są położone, że inventarz
tak żywy jak i martwy na grun-
cie pozostający, znajduje się i że
na koniec całkowity areal około
1400 morg pruskich wynosi. War-
unki tej dzierżawy dotyczące
majątku w całości w biurze Wgo
Janceckiego jak i w tutejszym
biurze dominialnym przejrzane być
mogą. (2090)

Konarzewo, 23 marca 1870.
Dominium majątności
Konarzewskiej.

!! Dla właścicieli dóbr !!
Celem ulokowania wię-
kszego kapitału pożądanym
jest rychło zakupno posia-
dłości w W. Księstwie Poznańskim
wartości do 500,000 tal. Chę-
cy sprzedać upraszają się uprzejmie,
aby adresy swoje pod **B. v. B.**
9764 przesłali do ekspedycji anons-
ów **Rudolfa Messe** w Ham-
burgu. Agencji nie będą uwzględ-
nieni. (1900)

W Targowej Górze
pod Wrześnią jest od św. Woj-
ciecha gościniec do wy-
dzierżawienia; z tą dzierżawą po-
łączony jest odbiór nabiątu z krów
dominialnych. (2128)

Dom. **Pomarzanki** pod
Kłeciem sprzedaje **owies do**
siewu. (2031)

Dom. **Czarnotki** pod Zaniemi-
nem ma na sprzedaż **600 szcze-
pów jabłoni** różnego gatunku.
Wysokość 7 i 8 stóp. (1616)

Folwark w bliskości
miasta, 550 morgów, dobrej zie-
mni, z żywym i martwym
inventarzem, jest z wolnej ręki
do sprzedania. Blizsza wiadomość
na listy frankowane pod adresem
S. S. poste restante Gostyń.
(2094)

Nasienie
ćwiwły olbrzymie
gatunek **złoty Pohna** sprzedaje
po 4 tal., mackę po 7 1/2 sgr. (88)
Karól Heinze,
właściciel folwarku w Kłecku.

Do siewu
polecam Koniczynę czerwoną, białą
chmielową, piaskową, szwedzką, w
śnią, bokharyjską i turecką, luc-
ernę francuską, i piaskową, Seradellę
Tymoteusz, Reygras angielski, fran-
cuski, włoski i krajowy, trawę ku-
kową, miodową, wonną, kostrzew-
owczą, czerwoną, twardą, wszelkie
inne gatunki traw i mieszanek wed-
gruntu, sporek mały i wielki, nasion
marchwi i ćwikły, kukurudzę amer-
ykańską (koński ząb) lubin złoty i nie-
bieski, siemię koronne rydzkie, na-
siona leśne i nawozy sztuczne. Ce-
nik specjalny franco rozsyłam. (208)

Ludwik Kunkel
Nasienie białej i czerwonej koniczyny
francuskiej, lucerny, olbrzymich bur-
aków i marchwi pastewnej itd. poleca
Zboralski
w Pleszewie.

Dom. **Sielec** pod Srebrną
Górą poleca do siewu:
Owies Hopetown (szefel
65 funt.), (1874)
**Jęczmień Proboszczow-
ski** (szefel 80 funt.).

Dominium **Nietrzanowo**
p. Środą ma na sprzedaż 100
kóp **jesionów** zdających do
wysadzania dróg i do ogrodów:
od 6' do 10' wysokie 5 tal.
za kopę,
od 10' do 14' wysokie 7 tal.
za kopę,
od 14' do 18' wysokie 9 tal.
za kopę. (2095)

Dominium **Szoldry** pod
Czempiniem ma do sprzedania
**drzewka owocowe, a-
przykozy i brzożkwinie**,
w najlepszych francuskich gatun-
kach regularnie do szpalerów for-
mowane, po 12 sgr. — **Ja-
błunki** po 7 1/2 do 10 sgr. —
Winokrzewy po 2 1/2 do
4 sgr. — **Płonki grusz-
kowe** 3letnie, 1000 sztuk po
8 tal. — Inne **płonki i pi-
gwy** po cenach umiarkowanych.
(1968)

Kilkadziesiąt kóp nadkompletnej
słomy
sprzedaje plus licitando na pro-
bostwie w **Ceradzu** pod Bukiem
w **środek dnia 30 b. m.** o 2
godziny z południa. (2030)
Kolegium kościelne.

Zaraz po strzyży wystawia Dom.
Boguszyn pod Książem:
1) 300 skopów, 2-, 3-
i 4letnich,
2) 100 maciór do cho-
wu zdających,
niemni

100 jarłaków
na sprzedaż. (2096)

Dom. **Mchy** pod Książem
ma na sprzedaż
**400 maciór Electoral Ne-
gretti i 400 skopów**
3letnich, zdających do chowu, do
odebrania po strzyży. Reflektan-
tum na fr. zapytania odpowie
Zarząd. (2099)

W niedzielę, rano
o 3 godzinie przy-
będzie zwozu do hote-
lu **Heidera** z wielkim
transportem krów i cieląt z tego notec-
kiego na sprzedaż. W. **Skarżan**,
handlarz bydła. (2114)

Teatr amatorski
zapowiedziany na dzień **31 mar-
ca** w **Kłecku** na pewno dnia
tego się **odędzie.** (2120)
Sala w ogrodzie ludowym.
Wtorek dnia 29 marca
Obrazy poruszające się.
(2109) **Emil Tauber.**